Nr 87 Środa 16 (29) kwietnia 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

16 (29) Lamberta.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

WYPADKI
na granicy turecko-perskiej.

Wypadki na granicy turecko-perskiej, nabierają coraz poważniejszego znaczenia. W pierwszej chwili mówiono o drobnem starciu nadgranicznem między strażą rosyjską a rozbójnikami perskimi.

Z czasem okazało się jednak, że „rozbójnicy“ stawiają bardzo energiczny opór wojskom regularnym, a nawet przechodzą do ofenzywy i zmuszają do cofania się. To też obecnie o wypadkach między Szirinsu-Belasuwar zaczęto mówić w Petersburgu, jako o groźnych symptomatach ewentualnych poważnych zawikłań. Te niepokojące wiadomości z nad granicy perskiej nadeszły prawie jednocześnie z pogłoskami o zbrojeniu się Turcyi i o zaburzeniach w Persyi, wskutek czego przybrać musiały charakter bardzo poważny.

O starciu na granicy perskiej krążą najprzeróżniejsze wersye. Najprawdopodobniejszą wszakże jest wersya, którą podaje „Russkoje Słowo“ na podstawie informacyi, otrzymanych w sztabie korpusu straży pogranicznej, który otrzymuje codziennie szczegółowe telegramy z nad granicy rosyjsko-perskiej.

Rzecz miała się jak następuje:

W dniu 12 kwietnia rotmistrz brygady elisawetpolskiej, Dwojegłazow, z sześciu uzbrojonymi żołnierzami straży pogranicznej, ścigając biegnącego konia kozackiego, dostał się w Belasuwarze perskim pod ogień rozbójników. Na skutek alarmu, nadbiegli szeregowcy z posterunku Belasuwar i żołnierze 77-go pułku piechoty. Podczas strzelaniny zabici zostali: rotmistrz Dwojegłazow, dwaj szeregowcy i policyant. Prócz tego trzech szeregowców straży pogranicznej zostało ranionych. Rozbójnicy zabrali dwa konie, należące do żołnierzy rosyjskich, jednego konia oficerskiego i dwa karabiny.

W dniu 1 kwietnia posterunek Belasuwar, brygady Elizawetpolskiej, został otoczony przez rozbójników.

Dnia 2 kwietnia trwała dalej wzajemna strzelanina, przyczem została spalona wieś perska Zagrjan.

W dniu 3 kwietnia rozbójnicy opuścili Belasuwar i udali się w góry. Straty ich dotychczas niewiadome. Dotychczas odebrano 8 karabinów. Wezwano wojsko z kartaczownicami i wysłano je w pogoń za rozbójnikami.

W dniu 4-tym kwietnia oddział karny spalił wieś Dżellar-Bagłu i zabił 34 rozbójników.

W dniu 5 kwietnia podczas cofania się oddziału rosyjskiego, zostało zabitych 3 i ranionych 9 szeregowców.

Według dalszych wersyi, oddział karny znajduje się pod Szyrensu. Rozbójnicy cofnęli się w głąb Persyi.

Ale już pod datą 13 kwietnia Agencya petersburska doniosła, że rząd rosyjski nakazał niezwłocznie wysłać z Tyflisu oddział karny złożony ze wszystkich rodzajów broni ponieważ w dalszym ciągu rozruchy objęły okręg salmaski, gdzie kurdowie rabują, mordują i palą. — czemu przypatruje się biernie oddział turecki, bawiący o 15 wiorst od Urmii...

Te wszystkie wiadomości zmusiły redakcyę „Rusi“ do wysłania swego sprawozdawcy, znawcy stosunków miejscowych posła z gub. erywańskiej, Sagateljana, dla stwierdzenia, jaką w tem wszystkiem rolę odegrywa Turcya.

Oto co mówił interpelowany poseł na podstawie otrzymanych listów i telegramów i osobistego doświadczenia.

„Turcya — mówił on — istotnie przesuwa swe wojska, dowozi broń, przygotowuje zapasy i t. p. Wszystko to robi na granicy rosyjskiej. W oczach naszych odbywa się (konstatuję to na podstawie ścisłych danych faktycznych) wielka demonstracya zbrojna nad samą granicą. Mógłbym nawet wyliczyć szereg wiosek i miejscowości, gdzie się rozlokowały sprowadzone wojska.

Ale Turcya nie ma zamiaru prowadzić wojny z Rosyą. Może się to wydać dziwnem, jestem jednak głęboko co do tego przeświadczony. Turcya jest zbyt zrujnowana ekonomicznie, ażeby rozpoczynać wojnę z Rosyą, wojnę długotrwałą, jak wszystkie poprzednie, mogącą trwać rok lub półtora. Turcy nie zdecydują się ślepo na taką wojnę tylko dlatego, że ich popychają do tego inni, gdyż może ona ich zrujnować ostatecznie. Zwycięstwo turków też jest wątpliwe, ponieważ i przedtem Rosya zawsze była nieprzygotowaną do wojny, a jednak zwyciężała. Klęska zaś Turcyi grozi nietylko ruiną jej, ale też i obaleniem wszystkich marzeń panislamistycznych, które wciąż jeszcze kręcą się w głowach szowinistów tureckich.

Natomiast Turcya łatwo może odebrać kawał cały ziemi od Persyi. Tym wzbudzającym pożądliwość kąskiem jest Adzerbedżan w namiestnictwie Tebrisu. Turcya wyciąga swą łapę po całą tę prowincyę.

Ale prowincya ta leży w samem sercu obszaru, znajdującego się pod wpływem rosyjskim. Rosyjskie interesy handlowe są tam bardzo znaczne i wytwarzały się dziesiątki lat. Powoli zawojowywaliśmy rynki tamtejsze zmuszeni do konkurowania z handlem angielskim.

Już teraz turcy właściwie zajęli wiele pogranicznych miejscowości perskich. Wzięcie Adzerbedżanu nie sprawi żadnej trudności turkom, którzy zużytkują na to mniej naboi, niż podczas zwykłych manewrów.

Zajęcie przez turków Adzerbedżanu będzie naturalnie wyzwaniem Rosyi. Ale turcy przeświadczeni są, że obecnie wyzwania tego nie przyjmiemy, nie będąc przygotowani. Strata Adzerbedżanu będzie bardzo dla Rosyi ciężka. Dopuszczenie z naszej strony podobnego kroku Turcyi i milczące nie wtrącanie się do tej sprawy, do czego jesteśmy bardzo skłonni wobec przysłowia „moja chata z kraju“... oznaczać będzie zupełną likwidacyę naszego wpływu na Blizkim Wschodzie.

Jest to bardzo niebezpieczne. Turcya nie chce bezpośrednio wojny z nami. Ma ona inny cel, ale dążenie do osiągnięcia go może zmusić Rosyę do postawienia swego veta i jeśli Turcya nie ustąpi — do wypowiedzenia jej wojny.“

Żywo zainteresowały się tą sprawą i „Poślednija Nowosti“. Pismo to zaznacza, iż w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych mało przywiązują wagi do zatargu na granicy perskiej, natomiast poważnie oceniają zatarg włosko-turecki. Tkwi w tym zatargu przedewszystkiem kolizya pomiędzy „sprzymierzeńcami“, „trudno bowiem przedstawić sobie, aby stosunki niemiecko-włoskie były trwałymi, gdy jedno z mocarstw sprzymierzonych demonstruje na wodach tureckich, a drugie demonstruje swe uczucia przyjazne dla Turcyi“.

W poselstwie perskiem powiedziano, że zatarg na granicy niema znaczenia międzynarodowego i ma charakter czysto miejscowy. Żadnych poważnych wydarzeń na granicy spodziewać się nie należy; interwencya mocarstw zagranicznych jest wyłączona.

W poselstwie włoskiem sekretarz, p. Guersi, powiedział, że jakkolwiek sytuacya jest skomplikowana, jednakże nie należy jej przeceniać. O wojnie nie może być mowy, tembardziej, że zatarg ma raczej charakter handlowy, niż polityczny. Wysłanie eskadry włoskiej nie mieści w sobie nic zastraszającego i nie powinno zaostrzyć stosunków, o co Włochom nie może chodzić. Włochy postawiły tylko w sposób energiczny zasadę, w której urzeczywistnieniu zainteresowane są również inne państwa, jak: Niemcy, Francya i Austrya.

Taki jest obecny stan informacyi o wypadkach na granicy persko-tureckiej. Żywe echo, jakie znalazły one w Petersburgu, świadczy wymownie o tem, że mają one znaczenie poważniejsze, niż się to na razie zdawać mogło.

Sprawy polskie.

—§—

Wywłaszczenie.

W „Gaz. Lwow.“ czytamy: Po dwakroć już obiegła Wielkopolskę trwożna wiadomość, że landrat poznański z polecenia komisyi kolonizacyjnej wręczył obywatelom wiejskim w powiatach gnieźnieńskim i wrzesieńskim zawezwanie do przymusowego opuszczenia majątku. Pogłoska okazała się fałszywą. Groza oczekiwana, ta przygnębiająca chwila spodziewanego, nieuniknionego nieszczęścia trwa nadal. Denerwuje ona obywateli wiejskich i odbiera im tak potrzebny dzisiaj spokój, tak konieczną rozwagę.

Tymczasem, jak głoszą gazety niemieckie, ma nastąpić wpierw reorganizacya komisyi kolonizacyjnej. Dotychczasowy dyrektor, poprzednio landrat międzyrzeckiego powiątu, Blohmeyer, nie sprostał podobno nowemu zadaniu. Jest on agronomem i junkrem, może więc okazałby się zbyt uległym wobec większości niemieckich właścicieli ziemskich, wywłaszczeniu przeciwnych. Ma przyjść na jego miejsce liberał Ganse. Dotychczas pozostaje sprawa zmiany postępowania komisyi kolonizacyjnej w zawieszeniu, a tem samem wywłaszczenie grozi wszystkim i nie grozi nikomu.

Odpowiedź na wywłaszczenie.

Po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu, publicysta francuski H. N., znany z swej przychylności dla narodu polskiego p. Henri de Noussau, wysłał do posła do parlamentu, hr. Mielżyńskiego, którego poznał podczas swego zeszłorocznego objazdu po zaborze pruskim, list z serdecznymi wyrazami współczucia i propozycyą, aby wywłaszczeni polacy poszukali sobie nowej ojczyzny we Francyi.

Na list ten — pisze obecnie w „Echo de Paris“ p. H. N. — czcigodny poseł poznański nadesłał mi wzruszającą odpowiedź, którą niniejszem przytaczam w całej osnowie.

„Muszę przyznać, że list ten ma charakter czysto osobisty i nie był przeznaczony do ogłoszenia. Ale idzie mi o to, aby wiedziano, jak polacy w Prusach przyjmują środki, których padają ofiarą. Jest to wzruszający dokument, drgający męską odwagą i gorącą nadzieją. A jest on tem więcej wzruszający, że mój czcigodny korespondent pisał go z Palermo, w gorączce choroby, nabytej w walce obronnej polskiej, w której był jednym z najwymowniejszych przywódców. Hr. Mielżyński wydaje w tym pięknym liście krzyk swojej ranionej duszy, która walczy, aby żyć i aby potykać się jeszcze“.

Odpowiedź posła polskiego na pruską politykę gwałtu i bezprawia i na szlachetne, ale nie odpowiadające interesom narodowym polskim zaproszenie wywłaszczonych i prześladowanych do Francyi, jest rzeczywiście bardzo wymowną. Hr. Mielżyński określa w niej tak jasno i tak dobitnie stanowisko społeczeństwa polskiego wobec pruskich prześladowań i gwałtów, że nie możemy odmówić sobie przytoczenia z niej szczególnie znamiennych ustępów.

„W każdym wypadku — pisze hr. Mielżyński — o ile wiem, rodacy moi nie tracą odwagi i nie uchylą głowy przed tyranią rządu pruskiego. Cios ciężki mógł ogłuszyć ich na chwilę, ale ich nie złamie.

„Przebyliśmy już tyle ciężkich prób w ostatnich stu latach, że i to nowe nieszczęście, może największe, które spada na naszą ojczyznę, nas nie zniechęci.

„Rząd chce i powiedział to bez ogródek za pośrednictwem swoich ministrów, nietylko wywłaszczyć nas, aby oddać ziemię naszą kolonistom niemieckim, ale także, i to przedewszystkiem, zawiesić nad nami miecz Damoklesa, gotów zawsze do uderzenia w każdego polaka, który nie pozwoli dobrowolnie nałożyć sobie kajdan na ręce: chce on nas nękać strachem do ostatniego tchnienia życia narodowego i ostatniego objawu pracy społecznej.

„Ale myli się. Może być pewny, że nie znajdą się wśród polaków w Prusach tchórze, którzy z obawy przed mieczem zawieszonym nad swojemi głowami, sprzeniewierzą się swoim obowiązkom polaka i obywatela. Więcej niż kiedykolwiek będziemy pracować nad podniesieniem swego ludu, nad rozpaleniem świętego ognia patryotyzmu i poczucia obowiązków w najostatniejszych zakątkach kraju. Wreszcie zaś ci z pośród nas, którym naród powierzył obronę swoich interesów, użyją wszystkich swych sił na to, aby zapobiedz wytworzeniu się zniechęcenia i paniki wskutek prześladowań.

„Dążyć będziemy do tego, aby poczucie krzywdy rozbudziło wraz ze świętym płomieniem oburzenia, pragnienie przeciwdziałania, zwiększyło odwagę i siłę odporną, którą tak się odznacza nasz naród.

„Lud ten—widziałeś go pan własnemi oczami, podczas swego objazdu po Poznańskiem, z jakim spokojem i z jaką cierpliwością odpierał zamachy na swoją religię i swój język—lud ten nie pozwoli tryumfować nad sobą motłochowi przybłędów, którzy nadciągają już ze wszystkich stron, aby dzielić się swoimi łupami.

„Pomysł utworzenia dla wypędzonych ze swej ojcowizny ojczyzny nowej, w Algerii albo w Tunisie, w pięknym kraju słońca i gościnności, o którym pan pisze, jest bardzo nęcący; ale my musimy pozostać na polu walki, skoro, z woli rządu pruskiego, toczy się walka.

„Wszelka emigracya ma swoją stronę demoralizującą, jak tego dowodzi historya, a dla nas wychodźtwo byłoby abdykacyą. Gdyby rząd miał w rzeczywistości doprowadzić do ruiny rolnictwo naszego ludu, to wtedy szukalibyśmy nowych ujść, wytworzylibyśmy sobie nowe środki życia, ale nie zniknęlibyśmy z powierzchni naszej ojczyzny.

„Bylibyśmy narodem niegodnym istnienia, gdybyśmy mieli ugiąć się przed niesprawiedliwością i gwałtem. O świadomość, że sprawa nasza jest wielka i piękna, o naszą nieustanną gotowość do poświęcenia wszystkiego dla niej, o uczucia, które żyją w duszy dwudziestu milionów polaków, rozbije się brutalna siła tych, którzy chcą nas wyniszczyć.

Nie usłyszą oni nigdy z ust naszych tego *Morituri te salutant*, którego domagają się od nas“.

Odparcie oszczerstw ukraińców.

„Zeit“ w numerze z 19 b. m. zamieszcza p. t. „Afera kaucyjna hr. Potockiego“ następujące pismo:

Abazya, Pension Quitte, 17 kwietnia.

„Poseł d-r Trylowski w artykule o hr. Potockim, zamieszczonym w „Zeit“ p. t. „Co teraz“, podniósł, że zmarły namiestnik swojego czasu nie chciał wypłacić wygranej, jaka padła na los, złożony u niego przez pewnego urzędnika tytułem kaucyi i zmuszony został do tego dopiero wyrokiem sądowym. Podany przez d-ra Trylowskiego fakt nie jest zgodny z prawdą. Prawdziwy stan rzeczy jest następujący: Hr. Potocki był opiekunem małoletnich córek swojego zmarłego brata Artura. Do majątku małoletnich należały także położone w Galicyi dobra Mędrzechów. Dobra te dzierżawił p. Leonard Bielecki, a po jego śmierci wdowa. Jako kaucyę za żywy i martwy inwentarz złożyli Bieleccy pewną liczbę papierów wartościowych, między którymi był jeden los. Gdy pani Bielecka z powodu podeszłego wieku nie mogła już dłużej prowadzić gospodarstwa, rozwiązała stosunek dzierżawny w porozumieniu z hr. Potockim. W czasie likwidowania interesów, które z natury rzeczy musiało trwać dłuższy czas, padła na ten los główna wygrana. Hr. Potocki ani na chwilę nie kwestyonował, że wygrana należy się p. Bieleckiej, ponieważ jednak jako opiekun był wobec sądu opiekuńczego odpowiedzialny za majątek swych pupilów, a z dzierżawy wyniknąć mogły jeszcze jakieś pretensye na rzecz małoletnich, nie chciał wypłacić wygranej, dopóki nie znajdzie się sposób zabezpieczenia wobec ewentualnych pretensyi jego pupilów. Porozumiał się więc osobiście z p. Bielecką, aby wniosła przeciw niemu skargę o wypłatę wygranej i sam z własnej kieszeni natychmiast zapłacił wszystkie koszty procesu, a gdy wyrok na rzecz p. Bieleckiej w dwu instancyach stał się prawomocny, wypłacił hr. Potocki natychmiast wygraną. Z p. Bielecką pozostawał hr. Potocki aż do swej śmierci na najlepszej stopie. To jest prawdziwy stan rzeczy.

Z poważaniem
Leonard Brohl“.

Metropolita ruski o zamachu.

—∞—

W Wielki Piątek obrządku gr.-kat., w katedrze św. Jura wygłosił kazanie ks. metropolita Szeptycki, na temat grobu Chrystusa, przyczem w następujących mniej więcej mówił słowach:

„U grobu Chrystusa należy nam kajać się, należy nam przebłagać Chrystusa. Przed naszemi oczyma stoi pamięć krwawego czynu i strasznej zbrodni, która wywołała ogólne i wielkie zgorszenie. Człowiek z imieniem chrześcijanina, dopuścił się strasznego i wstrętnego mordu na najwyższym dostojniku świeckiej władzy w naszym kraju. W zaślepieniu pojąć się nie dającem, odważył się dopuścić ohydnego czynu, odważył się podeptać Boże przykazania i polała się krew niewinnego człowieka, który jeszcze w ostatniej chwili dał dowód chrześcijańskiego uczucia. Zbrodnia wywołała płacz wdowy i łzy dzieci.

„Publiczna zbrodnia musi być publicznie osądzoną. Wśród chrześcijan powstało oburzenie, wstręt i protest przeciw takiemu znieważaniu świętych praw Bożych. Na nas rusinach cięży tem większy obowiązek napiętnowania głośno i energicznie popełnionej zbrodni. Ten, który się jej dopuścił, sądził, że przysłuży się sprawie narodowej. Na Boga! tak nie jest. Zbrodniami nie służy się sprawie narodowej.

„Samo zestawienie tego mordu z pracą dla sprawy narodowej wskazuje, że się tę sprawę plami i błotem kala. Dotąd sprawa naszego odrodzenia narodowego nie była splamioną ani jedną kroplą krwi, nie zaważyła na szali sprawiedliwości Bożej, nie wycisnęła łez wdów i sierot. Dziś widzimy krwawą plamę na białej szacie miłości ojczyzny. Każdy, kto kocha ojczyznę, kto dla sprawy narodowej chce pracować, musi tę plamę zatrzeć, albo słowami i czynem stwierdzić, że krew nie zbryzgała białej szaty miłości ojczyzny, że między sprawą narodu a popełnioną zbrodnią niema nic wspólnego, że te pojęcia nie mogą się nigdy łączyć ze sobą, chyba tylko w chorobliwej wyobraźni mordercy.

„Jeśli więc z oburzeniem i wstrętem potępiamy zbrodnię, jako chrześcijanie, to tembardziej musimy ją potępiać jako rusini. Musimy podnieść głośny protest przeciwko myśli, że można służyć świętej sprawie zakrwawionemi rękoma. Protest nasz, oburzenie i wstręt muszą być tem silniejsze i powszechniejsze, im bardziej możemy być narażeni na to niebezpieczeństwo, że nasza młodzież uważać będzie mordercę za bohatera. Widzieć zbrodnię, otoczoną aureolą świętości, to myśl, której nie zniesie żaden chrześcijanin, żaden człowiek kulturalny.

„Teraz grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, bo w naszych czasach znajduje się coraz więcej ludzi, którzy w polityce chcą być wolni od etyki chrześcijańskiej, dlatego, bo mało jest takich, którzy śmiało i otwarcie chcą stanąć w obronie praw Bożych. Ludzie obawiają się potępiać zło, tam gdzie się ono pokaże, z obawy, aby, potępiając zło, nie narazić się na zarzut braku patryotyzmu, jak gdyby jakiekolwiek zło mogło kiedykolwiek służyć świętej i czystej sprawie, jak gdyby nie było świętym obowiązkiem obywatelskim głośno napiętnować zło, chociażby dlatego, że szkodzi narodowej sprawie. Niebezpieczeństwo grozi i dlatego, że powszechna opinia przeciwnej nam prasy, zwalając odpowiedzialność za zbrodnię jednostki na cały naród, staje się pokusą dla naszych do bronienia i solidaryzowania się ze zbrodnią. Widzieliśmy, jak żądza zemsty zwracała się w ślepych przejawach przeciwko tym, którzy jak najdalej stali od podejrzenia, że bronią zemsty. Niebezpieczeństwo grozi nam i dlatego, bo opinia przeciwna nam mogłaby popchnąć organa władzy do niesprawiedliwych represyi, któreby, jak każda niesprawiedliwość pociągnęły za sobą coraz większe zawikłania i tak już trudnego położenia“.

Kazanie to zakończył ks. metropolita Szeptycki słowami treści religinej. W czasie kazania panowała w katedrze zupełna cisza.

Po kazaniu rozeszli się zgromadzeni, nie zakłuciwszy nigdzie spokoju. Policya nie miała nigdzie najmniejszego powodu do interwencyi.

Węgierscy cyganie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Budapeszt, 25 kwietnia.

Zmarły przed półtrzecia rokiem „węgierski“ arcyksiążę Józef, który był nietylko wielkim przyjacielem, ale i niepoślednim znawcą cyganów, twierdził, że ci włóczęgowie nie są zdolni do rabunku. Umieją tylko zręcznie okraść lub oszwabić kogoś, a jeżeli zabijają, to z miłości lub zemsty. Tymczasem w lecie zeszłego roku zaszedł wypadek, który zgrozą przejął całe Węgry. Banda cygańska zamordowała w odludnej miejscowości Dános karczmarza, jego żonę, córkę i woźnicę. Zwłoki ich, pokaleczone okrutnie, znaleziono nad ranem w obrabowanej i podpalonej czardzie. Podejrzenie padło odrazu na bandę cygańskich nomadów, grasującą w tych stronach pod wodzą wajdy Surányi'ego. Mimo, że żandarmerya nagromadziła wiele dowodów winy i mimo znalezienia u włóczęgów mnóstwa zrabowanych przedmiotów, ogół madziarski nie chciał jeszcze uwierzyć, iż zbrodni tej dopuścili się cyganie. Dopiero zeznania, poczynione przez małą dziewczynkę, należącą do tej bandy, potwierdziły podejrzenia sądu. Siedem-

naścioro towarzyszów i towarzyszek Suranyi'ego stanęło przed przysięgłymi.

Sala rozpraw przepełniona publicznością, której większość stanowią damy, nieobawiające się usłyszenia drastycznych szczegółów zbrodni. Oskarżeni przedstawiają oryginalny widok. Kobiety prawie wszystkie z małemi dziećmi na rękach, rozczochrane, w potarganej odzieży, mężczyźni ubrani dostatnio, odznaczają się ładnymi rysami twarzy i zdrową cerą, na jaką nie wpłynął nic sześciomiesięczny pobyt w więzieniu. Odpowiedzi podsądnych niczem się od siebie nie różnią. Wszyscy odpowiadają jednako na pytania przewodniczącego. Bałamutnie i wykrętnie. Kobiet nie można żadną miarą nakłonić do wyjawienia swego wieku. Prezydent sądu wytęża wszystkie siły, aby wyciągnąć coś z włóczęgów, ale wszystko nadarmo. Oto próbki dyalogów:

— Ile masz lat?

— Piętnaście.

— Jakto? jesteś matką trojga dzieci, z których najstarsze ma cztery lata. Musiałabyś była zatem pierwsze dziecko urodzić w jedenastym roku?

— Tak to już jest łaskawy panie, że cygańskim dziewczętom pierwej dobry Bóg węgierski daje dzieci, nim matka spodniczynę.

— Tuta Balog! Pastwiłeś się nad zwłokami zamordowanej córki karczmarza.

— Nie.

— Mów prawdę!

— Mówię. Wiem, że dla mnie jest dziś dwóch Bogów, jeden ten w niebie, a drugi, to prezydent peszteńskiego sądu.

— Świadkowie w oczy ci powiedzą.

— Pan Bóg ich pokarze ślepotą.

— Dola Lakatos!

— Nie nazywam się Dola. To żandarmi mnie tak ochrzcili, a wy z nimi łaskawy panie.

— Twój mąż tak cię nazywał.

— Niech się spali w piekle! Dusza jego jest czarna. Miał trzy żony—niewiadomo, którą tak zwał. I który mąż? bo ja miałam pięciu.

— Marcin Suranyi! Brałeś udział w rabunku w Gyon. Poznano cię po ułomnej nodze.

— Alboż to jeden jest pies kulawy na świecie?

— Przecież ty nie jesteś psem kulawym?

— Ja jestem sobie biedny cygan, którego tak się podobało stworzyć wielkiemu Bogu i niech nikt przeciwko temu nie mówi!

— Czoroszlia Suranyi! Z czego żyłaś dotychczas?

— Rączki całuję jaśnie panie. Ja jestem uczciwa cyganka, nie mordowałam nikogo, czysta jestem, jak woda źródlana. Żyłam z tego, co znalazłam. Zresztą kradłam kury i gęsi, kukurydzę i ziemniaki, wróżyłam z kart i kresek na dłoni.

I tak bez ustanku przy kolejnem przesłuchiwaniu oskarżonych.

Wreszcie wprowadzają na salę świadka dowodowego, Linę, Rozę Kolompar-Lakatos. Cyganie witają ją nieprzyjaznymi okrzykami i przyskakują do niej z pięściami. Dziewczyna nie daje się zastraszyć groźbami i śmiało recytuje cały szereg zbrodni cygańskich. Przypomina każdemu z osobna, jaki udział brał w rabunkach. Pokazuje się, że kobiety pomagały zarzynać rodzinę karczmarską, że rzuciły się chciwie na łup i rozdzieliły go między siebie. Tego cygankom za wiele. Chwytają małą za włosy i krzyczą, że ją zamordują. Straż więzienna z trudnością odrywa wrzeszczące cyganichy i wyprowadza je z sali wśród wrzawy w audytoryum.

To audytoryum jest na Węgrzech zupełnie inne, niż gdzieindziej. Tu widzowie nie ograniczają swej roli do niemego przysłuchiwania się rozprawie, lecz ciągłymi okrzykami, śmiechem, brawami, lub oburzeniem nadają ton posiedzeniu sądowemu. Przysięgli idą prawie zawsze za tym głosem ludu i wydają wyroki podług jego wskazówek. Tym razem audytoryum zwrócone jest przeciw cyganom i każdą enuncyacyę ich obrońców przyjmuje śmiechem lub okrzykami: „precz“! Natomiast świadków, potępiających w dosadnych słowach morderstwo i wskazujących na cyganów, jako sprawców, wita głośnem „Eljen!“ Jeżeli zapadnie wyrok niekorzystny, wtedy dla cyganów węgierskich nadejdzie czas, wielce krytyczny. Skończy się sympatya, jaką ich tu dotychczas otaczano, a rozpocznie się ściganie ich z miejsca na miejsce, dopokąd nie wyniosą się poza granice kraju. Budapeszt roi się od cyganów, którzy z naprężeniem oczekują końca rozprawy.

Cz.

Dwie umowy.

W ministerstwie spraw zagranicznych w Petersburgu, a równocześnie w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie reprezentanci rządów Rosyi, Niemiec, Szwecyi, Danii, Anglii, Holandyi i Francyi podpisali specyalny memoryał i umowę, mocą której państwa te uznały zasadę terytoryalnego *status quo* na morzu Baltyckiem.

Do wiadomości publicznej doszła dotychczas treść jednej tylko umowy, odnoszącej się do sprawy morza Baltyckiego. Termin ogłoszenia drugiej nie jest jeszcze wiadomy.

Umowa petersburska składa się z dwu osobnych ustępów deklaracyi. Pierwszy z nich brzmi następująco:

„Cesarz niemiecki król duński, car rosyjski i król szwedzki, pragnąc wzmocnić istniejącą między ich państwami sąsiedzką przyjaźń, a tem samem przyczynić się do sprawy ogólnego pokoju, zgadzają się w przekonaniu, że ich polityka, ze względu na obszary, graniczące z morzem Baltyckiem, powinna mieć za podstawę utrzymanie obecnego terytoryalnego *status quo*.

Rządy ich oświadczają przeto, że zdecydowane są utrzymać prawa niemieckiego cesarza i króla pruskiego, króla duńskiego, cesarza Rosyi i króla szwedzkiego w ich posiadłościach na stałym lądzie i wyspach w wymienionych okolicach.

Gdyby obecne, terytoryalne *status quo* w okolicach morza Baltyckiego przez jakiekolwiek wydarzenia zostało zagrożone, to rządy czterech państw, podpisanych na deklaracyi, obowiązują się porozumieć co do zarządzeń, które uznają w interesie *status quo* za konieczne“.

Ustęp zaś drugi opiewa:

„Podpisani, imieniem swoich rządów, oświadczają, że zasady deklaracyi co do *status quo* mają tylko na oku terytoryalną nietykalność wszystkich obecnych posiadłości stron, zawierających układ, w okolicach graniczących z morzem Baltyckiem i że deklaracya ta w żaden sposób nie może ograniczać praw zwierzchnictwa stron, zawierających traktaty w wymienionych posiadłościach“.

Znamienną tu rzeczą jest przedewszystkiem fakt podpisania obu umów w jednym dniu w Petersburgu i w Berlinie. Przemawia on za ścisłym związkiem, jaki je łączy i za zgodnem porozumieniem mocarstw zawierających układy w tej sprawie.

Z położenia geograficznego wynika, że najważniejszą rolę odegrały w obu umowach Niemcy, Szwecya i Dania. W deklaracyi petersburskiej Rosya, w berlińskiej Anglia, Holandya, a także i Francya. Brakuje natomiast podpisów Belgii i Norwegii. Wypływa to jednak z neutralności tych państw, które to prawa przyznano Belgii w chwili ogłoszenia jej samodzielności politycznej, a Norwegii w zeszłym roku, za zgodą Niemiec, Anglii, Francyi i Rosyi.

Projekt dzisiejszej umowy petersburskiej o morze Baltyckie powstał przed wielu już laty, czekając na chwilę sposobną do zrealizowania jego treści, projekt umowy berlińskiej, w czasie ostatniej konferencyi pokojowej w Hadze.

Oba układy są dla polityki europejskiej niezmiernie ważne. Mają one przedewszystkiem największe znaczenie dla państw słabszych, jak: Holandya, Dania i Szwecya. Rozpraszają one nadto pokutującą od dawna legendę o zaborczych zamiarach Niemiec wobec portów holenderskich, dają też Holandyi rękojmie bezpieczeństwa bez uciekania się pod opiekę uznanej przez dyplomacyę europejską zasady neutralności, co jest zawsze przyznaniem się niejako do słabości i podkopuje powagę państwa na zewnątrz.

Umowa ta zabezpiecza dalej Holandyę, Danię i Szwecyę przed następstwami ewentualnej wojny angielsko-niemieckiej, w razie, gdyby zwycięska Anglia dla utrzymania pokonanego państwa w szachu, zechciała zająć kilka najważniejszych punktów wybrzeży morza Północnego i Baltyku. Rękojmia ta nie jest zasadniczo pewna, trzyma wszakże na wodzy ewentualne zamiary Anglii, która przez złamanie takiego układu narażałaby się na nowe zawikłania i kolizye.

Dla Niemiec jest ona także doniosła. Z treści układów o neutralności morza Północnego nie wynika naturalnie wykluczenie możliwości zbrojnego konfliktu z Anglią. Nie zmienia bowiem w niczem rozmiarów i charakteru tych przeciwieństw, jakie rozdzielać będą zawsze Niemcy i Anglię na polu polityki kolonialnej i ekonomicznej. Zaciera wszakże owe kontrasty i osłabia do *minimum* możliwość wybuchu jakichkolwiek nieporozumień...

Poza temi praktycznemi niejako korzyściami, jakie dają układy petersburski i berliński, mają one nadto inne jeszcze znaczenie. Oto są namacalnym dowodem polepszenia się stosunków angielsko-niemieckich i niemiecko-francuskich.

Niemcy przez długą chwilę odosobnione poczynają odzyskiwać dawne stanowisko, którego najsilniejszą podporą będzie kiełkujące już teraz zbliżenie się do Francyi i Anglii.

Nowe prawo małżeńskie.

Na mocy dekretu papieskiego „*Ne temere*“ z dniem 19 kwietnia r. b. (według nowego stylu), cały świat katolicki obowiązuje nowe prawo małżeńskie. Nowy ten dekret otrzymał zgodę rządu rosyjskiego i został przesłany konsystorzom katolickim przez ministerstwo spraw wewenętrznych.

Ustawa o małżeństwie dzieli się na 2 części, z których pierwsza dotyczy zaręczyn, druga samego aktu małżeństwa.

Zaręczyny, według dekretu, są kanonicznie ważne tylko wtedy, kiedy zostały zawarte na piśmie i podpisane przez strony, właściwego proboszcza lub 2 świadków. Jeśli strony są niepiśmienne, może podpisać trzeci świadek za nich. Wszelkie inne zaręczyny, nawet solenne w obecności wielu świadków, mogą być uważane za niebyłe.

W drugiej części dekretu, ważną rolę odgrywa pojęcie: „proboszcz właściwy“. Pojęcie to uzależnione jest od terytoryum, na którem odbywa się obrzęd ślubny. Akt małżeństwa, według nauki Kościoła katolickiego, jest Sakramentem, którego ministrantami są same strony, zawierające małżeństwo. Kapłan jest przy ślubie koniecznie potrzebny, jako świadek uroczysty, dla udzielenia błogosławieństwa Kościoła, oraz łącznie z dwoma przynajmniej innymi świadkami dla nadania związkowi cechy jawności i zupełnej pewności, przy których braku, samo wyrażenie zgody stron ślubujących może być podane w wątpliwość. Konsylium Trydenckie ustaliło pod tym względem dość surowe przepisy: każdy ślub bez wyjątku, musiał się odbywać w obecności przynajmniej dwóch świadków, oraz właściwego proboszcza, t. j. proboszcza tej parafii, w której panna młoda ma stałe zamieszkanie, albo mieszka przynajmniej sześć miesięcy. Jeżeli zaś stałe zamieszkanie ma w innej dyecezyi, to w nowej parafii „właściwość“ proboszcza nabywała się dopiero po upływie roku.

Jednym z powodów do wydania nowej ustawy w małżeństwie było usunięcie tych formalnych przyczyn do stosowania t. zw. „przeszkody pokątności“ (*impedimentum destinitatis*), to jest unieważnienia małżeństwa z powodu asystowania przy ślubie niewłaściwego proboszcza. Obecnie, na mocy dekretu, księża będą dawali ślub tylko tym oblubieńcom, którzy mieszkają w parafii co najmniej od miesiąca. Art. 5 dekretu obowiązuje duchownych pod groźbą kary dyscyplinarnej do uzyskania pozwolenia „właściwego proboszcza“ na akt ślubny, jeżeli jedna ze stron zamieszkuje w parafii mniej od miesiąca. Dla osób wędrownych, które nigdzie nie mieszkają, pozwolenie takie może być zastąpione przez pozwolenie zarządcy dyecezyi. Brak takiego pozwolenia, naturalnie, ślubu nie unieważnia; powoduje tylko kary dyscyplinarne na proboszczów.

Dodać tu musimy, że biskup zarówno jak i proboszcz mogą upoważnić innego kapłana do asystowania przy ślubach, ale tylko w obrębie własnej dyecezyi lub parafii.

Dekret, oczywiście, czyni wyjątki, w celu ułatwienia w niektórych wypadkach zawarcia aktu ślubu. Pierwszy z tych wyjątków, to niebezpieczeństwo śmierci jednej ze stron. Wówczas ważnego udzielić ślubu może każdy ksiądz, o ile niema właściwego, nawet ekskomunikowany i zasuspendowany. Drugi wyjątek posiada szczególne znaczenie dla rodaków naszych, np. w Syberyi i wogóle tam, gdzie księży stale prawie nie bywa. Artykuł VIII dekretu głosi, że jeśli w jakiejś okolicy (*in aliqua regione*) nie można mieć proboszcza, zarządcy dyecezyi lub zastępcy przez nich delegowanego, a gdy taki stan rzeczy trwa już od miesiąca, małżeństwo może być zawarte ważnie i godziwie nawet bez asystencyi kapłana, lecz jedynie przez formalne oświadczenie zgody ślubujących w obecności dwóch świadków. Świadkowie ci, w myśl art. następnego, powinni dopilnować, aby akt ślubu był zapisany do właściwych ksiąg stanu cywilnego. Ten sam artykuł wkłada na proboszcza obowiązek — dotychczas nie praktykowany—zanotowania w księgach aktów urodzin o zawartem w jego parafii małżeństwie, lub przesłania wiadomości o tem małżeństwie odpowiedniemu proboszczowi dla adnotacyi.

Takie są podstawy nowego dekretu papieskiego o zaręczynach i małżeństwie, oczywiście, z pominięciem całego szeregu szczegółów, mających znaczenie przeważnie dla duchowieństwa.

(„*Gon. Wil.*“).

Swiętokradztwo w kaplicy Sykstyńskiej.

Pisma zagraniczne szczegółowo opisywały bolesny wypadek, jaki zaszedł w Rzymie, w kaplicy sykstyńskiej. podczas mszy św., celebrowanej przez Ojca Św. Zaszedł bowiem fakt świętokradztwa, gdyż przyjęcie Eucharystyi przez troje żydów, za nic innego uchodzić nie może. Fakt ten smutny wywołał oburzenie w prasie europejskiej i był komentowany różnie. Ze względu na prawdę i w obawie, aby w sprawie tak blizko dotyczącej sumień ludzkich nie popełnić niedokładności, podajemy sprawozdanie, które ogłosił organ Watykanu „Osservatore Romano“, a będące oficyalną wersyą bolesnego zdarzenia.

„Osservatore Romano“ pisze co następuje:

Ponieważ dzienniki w sposób niedyskretny rozpisują się o smutnym wypadku, zaszłym w kaplicy sykstyńskiej, podczas mszy celebrowanej przez Ojca Św., uważamy za swój obowiązek wyświetlić prawdę w okolicznościach towarzyszących faktowi, który radzibyśmy, aby był zapomnianym jak najprędzej.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Feilbogen, przedstawił jego eminencyi monsignorowi majordomowi Jego Apostolskiej Mości, prośbę zaświadczoną i potwierdzoną przez ambasadora austryackiego przy Stolicy Świętej, o pozwolenie znajdowania się z żoną na mszy papieskiej w dzień pierwszy świąt Wielkanocnych.

Po nowych naleganiach czynionych w ostatnich dniach zeszłego tygodnia, majordom udzielił proszącym dwóch biletów.

W niedzielę rano, doktor Feilbogen z żoną i siostrą żony, nazwiskiem Bergothen, udali się do Watykanu i uzyskali wejście dla trzech osób mimo dwóch tylko biletów.

Ponieważ nie było wzmianki o pochodzeniu ich żydowskiem, więc wedle rozkładu dostały się im miejsca, które się dają chcącym się zbliżyć do ołtarza dla przyjęcia Eucharystyi z rąk Ojca Św.

Kiedy nadeszła chwila komunii, trzy osoby powyżej wzmiankowane uklękły przystępując do Stołu Pańskiego; ktoś jednak z obecnych spostrzegł, że jedna z trzech tych osób wyrzuciła Hostyę z ust.

Wśród wzruszenia żywego obecnych wyprowadzono do zakrystyi osoby wzmiankowane, gdzie indagowane powiedziały o swem pochodzeniu, dodając, że uklękły czyniąc to za przykładem innych i sądząc, że chodziło o złożenie hołdu Ojcu Św. Kiedy spostrzegli, że chodzi o przyjęcie komunii z rąk Ojca Św., zapóźno już było cofać się, nie mając do tego odwagi, przyjęli Hostyę i połknęli; w kościele rzeczywiście śladów Hostyi nie znaleziono. Wyznali również, że nie mieli żadnej intencyi sprofanowania Św. Sakramentu i obrażenia Ojca Ś-go, względem którego żywią uczucia czci i uznania. To samo powtórzyli ambasadorowi, przez którego byli badani.

Dziennik ten w innem miejscu dodaje, że rząd austryacki, otrzymawszy wiadomość o powyższem zajściu, pospieszył wyrazić Jego Świątobliwości żal swój najgłębszy z powodu wypadku.

m.

Agencya Reutera donosi, że dowiedziawszy się o zajściu, Ojciec Św. omal nie zemdlał z przerażenia. Prędko jednak zapanował nad sobą i prosił, aby zajścia nie rozgłaszano. Było to wszelako niemożliwe wobec znacznej liczby osób zebranych w kaplicy. Po nabożeństwie Ojciec Św. modlił się długo i gorąco, płacząc przytem rzewnie.

Ambasador austryacki przy Watykanie, hr. Secseny, złożył wizytę kardynałowi Merry del Val i oświadczył, że rząd austryacki usunął d-ra Feilbogena ze stanowiska profesora akedemii handlowej w Wiedniu.

W kaplicy sykstyńskiej ma się odbyć, jak donoszą pisma, nabożeństwo pokutnicze.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu kroków, poczynionych przez p. Nisełowicza w sprawie żydowskiej i zajętego przez stronnictwa stanowiska „Ruś“ pisze:

„Charakterystyczna dla partyi kadeckiej i przeżywanych przez nas złych czasów wywiązała się polemika pomiędzy posłem do Dumy państwowej, p. Nisełowiczem, kadetem z przekonań, który uważa się za przedstawiciela ludności żydowskiej, a organem urzędowym partyi kadeckiej „Riecz“.

Kością niezgody, rzecz dziwna, stała się kwestya żydowska.

Dotychczas sądzono, że kwestya żydowska wraz z innemi, tak zwanemi „kwestyami opozycyjnemi“, nie jest obcą partyi kadeckiej i że bezpośrednięm jej zadaniem jest wysunięcie jej na porządek dzienny.

Jednakże teraz p. Milukow i S-ka oświadczają posłowi Nisełowiczowi, że teraz nie mogą oni zajmować się kwestyą żydowską.“

— Wy, posłowie żydowscy, dawajcie sobie radę jakkolwiek sami z kwestyą żydowską.

I oto posłowie żydowscy w liczbie dwóch na cały skład Dumy, dają sobie radę sami.

Nie poruszamy kwestyi, czy dobrą drogę obrał p. Nisełowicz, dając sobie sam radę z kwestyą żydowską, lecz nadzwyczajnie ciekawe są odpowiedzi jakie otrzymał od ludzi różnych poglądów i przekonań.

Zupełnie jasno i co się zowie sumiennie odpowiedzieli hrabiowie A. i B. Bobryńscy. Pod tym względem niepodobna im odmówić konsekwencyi.

Niemniej jasno wypowiedział się p. Guczkow.

— Co to, panie, kwestya żydowska? Przed Wielkanocą i kwestya żydowska? Pogromu widocznie zechcieliście. Nie, już dajcie nam spokój, bo znowu zaczną się wszelkie interpelacye i t. p. A napewno można będzie oczekiwać pogromu, jeśli zająkniecie się. Oczywiście, nie jestem przeciwny, lecz wy wiecie, co to pogrom.

Z leaderem październikowców zgodzili się również leaderowie kadetów, jak gdyby p. Guczkow „rządził“ i kadetami, Stosując się do tonu „dyrektywy“ p. Guczkowa, monarchowie kadeccy zaproponowali przedstawicielom „oczekiwać naturalnego przebiegu wypadków przy obecnej konjunkturze politycznej.

— Jeśli poczekać, to się wszystko samo przez się ułoży.

Nie to obiecywali niegdyś Ajaksowie kadeccy, a już zarzutu „obijania progów“ mógł p. Nisełowicz spodziewać się od nich mniej niż od kogokolwiek. Ten zarzut, jak się zdaje, nie harmonizuje całkiem z tem, co przez obecnych przywódców kadeckich nazywane jest „taktyką parlamentarną naszej partyi“.

Gdzie prawdziwie narodowy punkt widzenia? — pyta „Słowo“ i daje taką odpowiedź:

W chwili obecnej przeważa naogół przekonanie o konieczności prowadzenia polityki narodowej. Ale powstaje pytanie, co należy rozumieć pod polityką narodową? Sztandarem narodowym często starają się przykryć takie prądy myśli społecznej, które nic wspólnego nie mają ani z godnością narodową, ani z interesami narodu rosyjskiego.

— Polityka narodowa — powiada p. Durnowo — nie zacznie płakać, jeśli chłopcom polskim trudno będzie uczyć się arytmetyki po rosyjsku, polityki narodowej nie zmieszają teorye kosmopolityczne o naruszeniu jakoby różnych swobód tem, że zamkniemy szczelnie drzwi szkoły rosyjskiej, aby nie wtargnęły do niej języki obcoplemienne.

W słowach tych p. Durnowa tak jaskrawo odbiła się przeszłość naszej polityki wewnętrznej, która dała takie niepocieszające rezultaty.

A jednak możnaby przypuszczać że koniec temu punktowi widzenia na politykę narodową położyły dwa akty woli Najwyższej: Ukaz z d. 12 grudnia 1904 r. i Najwyżej zatwierdzona w d. 6 czerwca 1905 r. opinia komitetu ministrów.

Pierwszy z tych aktów zawierał polecenie „aby z liczby postanowień (ograniczających prawa osób, urodzonych w pewnych miejscowościach Cesarstwa nadal zachowane były tylko te, które są *wywołane istotnymi interesami państwa i widoczną korzyścią narodu rosyjskiego*.

W drugim akcie czytamy:

„Celem naszej polityki winno być osiągnięcie wewnętrznego zlania się polskich gubernii z Rosyą, rozumiejąc pod tem zlaniem się nie wynaradawianie polaków, lecz pokojowe przyłączenie ich do ogólnego biegu rosyjskiego życia państwowego i możliwe zbliżenie ich z rosyjskiem społeczeństwem *pod warunkiem zachowania religijnych i plemiennych cech ludności polskiej.*“

Jak widzimy, punkt widzenia, wyrażony we wspomnianych aktach, nie zgadza się z punktem widzenia p. Durnowo.

Przecież zmuszać chłopca polskiego do uczenia się w *elementarnej* szkole arytmetyki po rosyjsku, wiedząc, że to może mu sprawić nieprzezwyciężoną trudność, można tylko albo pod wpływem dążenia do wynarodowienia go, albo niegodnej rosyanina chęci znęcania się nad nim!

Ale w tej niedawnej przeszłości, gdy wszyscy nasi administratorzy przejęci byli poglądami p. Durnowo i dla narodu polskiego szczelnie zamykano drzwi szkoły rosyjskiej przed wtargnięciem doń języków obcoplemiennych, poprostu nie otwierano szkół dla narodu *rosyjskiego* w kraju Północno-Zachodnim i temsamem wpędzano go w podwoje tajnej szkoły polskiej, dopomagając w ten sposób bardziej, niż czemkolwiek innem, do jego wynarodowienia.

Przy zdawaniu sprawy ze stanu szkolnictwa w okręgu wileńskim, były pomocnik kuratora, Bielecki, przytoczył mi następujące cyfry stosunku procentowego dzieci, uczących się w szkołach ministerskich, do ogólnej liczby ich wieku szkolnego: w gub. wileńskiej—14%, w kowieńskiej—16,7%, w grodzieńskiej—25,8%, w mińskiej —13,3%, w mohylowskiej—18,2%, w witebskiej—19,1%.

Zdaje mi się, że cyfry te mówią same za siebie. Administratorzy nasi, roznamiętnieni pościgiem i zamykaniem szkół tajnych, nie otwierali jawnych i tem samem wpędzali ludność, nawet niesympatyzującą z polakami, do szkoły polskiej.

W rezultacie, stosując te poglądy których jaskrawym przedstawicielem jest p. Durnowo, myśmy polaków nie zrusyfikowali, a wielu rosyan, wbrew ich woli, spolonizowaliśmy, wydając na ten cel, chyba nie narodowy, duże sumy pieniężne i dużo pracy.

Ze wszystkiego tu powiedzianego jasnem jest chyba, że wola Najwyższa, wyrażane w aktach z dnia 12 grudnia 1904 r., 6 czerwca 1905 r. i w słowach wygłoszonych przez Cesarza w pałacu Zimowym w dniu 27 kwietnia 1906 r., w których tak podkreśloną była konieczność naprężenia wszelkich sił dla podniesienia oświaty, wskazuje dla polityki narodowej drogę prawidłowszą, nie tą starą drogę, na którą stale chciałby powrócić p. Durnowo i która doprowadziła nas już do hańby narodowej w latach 1904—1905-ym.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Rewizye w Taraszczy.** W nocy na dzień 8 kwietnia w Taraszczy dokonano rewizyi w 7-iu domach. W sześciu wypadkach rewizye nie dały żadnych wyników. W mieszkaniu zaś członka zarządu miejskiego Burlaja, znaleziono nielegalne druki i aresztowano syna Burlaja. W tych dniach zrobiono również rewizyę w składzie aptecznym Ryklina, przyczem skonfiskowano proch, śrut i naboje, aczkolwiek R-n posiada pozwolenie gubernatora na sprzedaż takowych. („Kij. Wiesti“).

— **Związek zawodowy.** W Białej-Cerkwi zaczął funkcyonować nowy Związek zawodowy subjektów, buchalterów i osób pracujących w biurach m. Białej-Cerkwi. W tych dniach zorganizowano dla członków Związku bezpłatną pomoc lekarską. („Kij. Wiesti“).

— **Epidemie.** Z początkiem wiosny w Lipowcu obrały sobie siedlisko wszelakiego rodzaju epidemie; był nawet jeden wypadek drętwicy („meningitis“). Miejscowa komisya sanitarna postanowiła prosić o 2,000 rb. zapomogi ze skarbu na uzdrowotnienie miasta i ewentualnie na walkę z cholerą. („Kij. Wiesti“).

— **Jałtuszków**, gub. podolskiej. Od niedawnego czasu w okolicach Jałtuszkowa grasuje banda rozbójników pod przewodnictwem zbiegłego z katorgi „Ried'ki. Przed paru tygodniami najwyżej, dwaj z nich napadli na dom księdza m. Wołkowińcach. Związawszy stróża, rabusie weszli do mieszkania i od modlącego się księdza zażądali kluczy; dla postrachu przytem wystrzelili w podłogę. Zabrawszy 300 rb. napastnicy zbiegli. Sam „Ried'ka“ był już raz przez policyę schwytany i osadzony w więzieniu, ale udało mu się uciec z pod straży. Ostrowski — schwytany uczestnik napadu na folwark p. Popowskiego w Chodakach również zdołał umknąć. Przywódcy przeto bandy pozostają nadal na wolności i w dlaszym ciągu teroryzują ludność okoliczną. (Kor. wł.)

KRONIKA.

— **Z Kij. rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności.** *(Sprostowanie).* Do listy osób, które złożyły ofiary pieniężne na rzecz Tow. dobroczynności wzamian wizyt wielkanocnych nie dołączono nazwiska pana Leona Sliwińskiego, obok zaś nazwiska pana Boruchowskiego omyłkowo pomieszczono imię Maryan zamiast Jakób.

Biuro Tow. dobroczynności najuprzejmiej uprasza osoby wymienione o łaskawe uwzględnienie tych niedokładności.

— **Z P. T. G.** Wystawiane dziś w „Ogniwie“ przez kółko dramatyczne P. T. G. jednoaktówki należą do najpopularniejszych utworów tego rodzaju, grywanych nietylko na scenach amatorskich.

„Gogo“ Bobrzyńskiego błyszczy eleganckim dowcipem, finezyą salonowego dyalogu i nadzwyczaj subtelnie pomyślanemi sytuacyami.

„Z dobrego serca“ Rydla—to potężny dramat, rozegrywający się na tle nieskomplikowanych, a jednak pełnych głębokiej uczuciowości stosunków sfery drobnomieszczańskiej, traktowanych przez autora z właściwą mu ekspresyą i znajomością duszy ludzkiej.

W „Błażku opętanym“ odtworzył Anczyc pierwotną a pełną poezyi duszę włościanina z jej naiwnemi wierzeniami, z jej dziecięcą i w dziecięcości tej tak bardzo sympatyczną prostotą i wrażliwością.

Dobór sztuk każe przypuszczać, że sala „Ogniwa“ wypełni się całkowicie.

— **Rewizya zarządu policyi śledczej.** Informacye pism miejscowych, dotyczące działalności zarządzającego kijowskim wydziałem policyi śledczej, Asłanowa, zwróciły na się uwagę władz miejscowych. W sobotę, dn. 12 b. m., pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego, hr. Ignatjewa, odbyła się specyalna narada, na której postanowiono przeprowadzić natychmiast ścisłą rewizyę całego wydziału policyi śledczej, a w szczególności postępowania Asłanowa. Komisyę, która przeprowadzi śledztwo, składać mają: radca zarządu gubernialnego ziemstwa, p. Wiszniewskij, jako przewodniczący, pomocnik policmajstra, Maszyr, i urzędnik do poruczeń specyalnej wagi, Łoginowskij. Już wczoraj komisya rozpoczęła swe czynności. Asłanow jest zupełnie usunięty ze stanowiska.

— **Powódź.** Jeszcze woda nie dosięgła najwyższego swego poziomu, a już znaczna część dzielnicy, przylegającej do Dniepru jest zalaną. Wczoraj o godz. 3-ej po południu poziom wody był zaledwie o 3 cale niższy, niż w zeszłym roku w czasie największego rozlewu. Zacząwszy od ulicy Jarosławskiej, woda coraz dalej wdziera się ulicami, idącemi prostopadle do Dniepru, w głąb miasta, i, począwszy od ulicy Wwiedeńskiej przekracza ulicę Meżygorską. Pod wodą są ulice: Turowska, w części Jelenowska, Jurkowska, Obołońska, Wwiedeńska, Jarosławska, Meżygorska, Wołożska, Poczajewska i Szczekawicka. Stacye elektryczności i wodociągów zalane są wodą. Największej głębokości woda sięga na ul. Turowskiej. Tak samo, jak w roku zeszłym, wzdłuż ulic, na ktorych woda nie jest jeszcze zbyt głęboką, mieszkańcy ustawiają naprędce tamy z desek podsypanych ziemią, żeby nie dopuścić wody do domów. Komunikacyę na zalanych ulicach utrzymują łodzie miejskie, oprócz tego ulice usiane są łodziami prywatnemi, napełnionemi świątecznie nastrojonym ludem, na poczekaniu improwizowanemi tratwami z bram i desek i t. d. Mieszkań zalanych jest już sporo, zagrożonych—jeszcze więcej; mieszkańcy poszkodowani przez powódź mieszczą się w sali kontraktowej. Gwałtowniej woda zaczęła wzbierać w dzień, wobec czego mieszkańcy zdołali schronić się zawczasu i nieszczęść z ludźmi nie było.

Na Nabereżno-Kreszczatickiej ulicy woda wystąpiła około młyna Brodzkiego. Do przystani można się przedostać z trudnością. Wyspa Turchana zalana jest cała. Mieszkańcy chronią się na strychach i górnych piętrach. Na Nikolskiej Słobódce również wszystkie domy są zatopione. Mieszkańcy ze zgrozą mówią o tem, coby było, gdyby burza, szalejąca na Dnieprze w Wielki piątek, zerwała się przy obecnym poziomie. Klęska byłaby straszna.

— SKUTKI PIJAŃSTWA. Wczoraj trze nieznani mężczyźni rozpoczęli na brzegu Dniepru strzelaninę z rewolwerów. Policya aresztowała ich i umieściła w cyrkule padolskim.

— KRADZIEŻE. Wczoraj, przy ul. W.-Podwalnej, nieznani złoczyńcy okradli mieszkanie p. Dąbrowskiego. Zrabowano rzeczy na sumę do 1,000 rubli.

— Wczoraj w tramwaju na ul. Aleksandrowskiej skradziono złoty zegarek u K. Bielina i srebrny zegarek u słuchacza akademii duchownej Pietrowa.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA. Wczoraj złapano na gorącym uczynku złodzieja, który się nazwał Nadiezdinym. Złodziej proponował stróżowi, który go zatrzymał, za puszczenie go na wolność złoty zegarek, lecz bezskutecznie.

KRONIKA POLSKA.

— **Zecer-jubilat.** Drukarze krakowscy przygotowują się do uczczenia sędziwego kolegi swego, p. Jana Boguckiego, który właśnie w tym roku kończy 60 lat pracy zawodowej. Jubilat urodził się w Krakowie w roku 1830; licząc 18 lat wieku, wstąpił do drukarni Gierzkowskiego, następnie pracował w drukarni Winiarza we Lwowie, w drukarni „Czasu“ i uniwersyteckiej. W roku 1863 p. Bogucki uczestniczył czynnie. Po upadku powstania pracował w Warszawie w drukarni Orgelbranda, poczem znów wrócił do Krakowa i odtąd mieszka tam stale, pracując w drukarni uniwersyteckiej. Wiek sędziwy, burzliwe przejścia i wieloletnia, ciężka i wyczerpująca fizycznie praca, jaką jest drukarstwo, nie złamały jubilata. Trzyma się on krzepko, dziarsko, siły mu dopisują, pracuje również dzielnie, jak za czasów młodości.

— **Krwawe zajście w Lublinie.** Podaliśmy w swoim czasie wiadomość o napadzie na strażników w Lublinie. O wypadkach tych opowiada „Ziemia Lubelska“ co następuje:

We środę, d. 22 b. m. o godzinie 9 wieczorem przy ul. Rynek, w pobliżu gmachu trybunału, w chwili, kiedy patrol złożony z dwóch policyantów: Łysiaka i Mikołaja Umylczenki, przechodził koło budki wodociągowej, kilku rozstawionych ludzi zasypało ich gradem kul brauningowych. Łysiak, dobiegłszy do poblizkiej bramy, padł i skonał. Umylczenko zaś, raniony kilkakrotnie, nie probując bronić się, wskoczył do stojącej w blizkości dorożki i pośpiesznie odjechał. Podczas strzelaniny została zraniona w nogę przechodząca podówczas Elżbieta Janik. Strzelający ludzie rozbiegli się w rozmaite strony i znikli bez śladu. W kilka chwil po zajściu przybyła na miejsce policya i wojsko i dokonali masowych rewizyi i aresztowań wśród żydów.

W piętnaście minut po strzelaniu w Rynku, na ul. Zamoyskiej, w pobliżu domu Abramowicza, kilku ludzi obstąpiło policyanta, Franciszka Raczkow-

skiego, który powracał do domu z cyrkułu. Nieznajomi pięcioma kulami położyli Raczkowskiego trupem na miejscu. Zabójcy również zbiegli i pomimo energicznej pogoni i poszukiwania policyi, nie udało się ich powstrzymać.

Po zabójstwach, patrolom policyjnym, które do tej pory składały się z dwóch policyantów, dodano po trzech żołnierzy, jak również wyjechały na ulice patrole kozackie, które dokonywały rewizyi osobistych i aresztowań wśród przechodniów.

We środę wieczór i czwartek rano aresztowano ogółem do trzystu osób. Po mieście krążyły specyalne oddziały wojska i policyi, które wszystkich przechodniów o wyglądzie podejrzanym aresztowały, przeprowadzając ich na „Zamek".

— **Parcelacya w Inflantach Polskich.** Świeżo zostały nabyte przez bank włościański olbrzymie dobra barona Korfa pod Dyneburgiem Kreuzburg, liczące 50 tysięcy dziesięcin ziemi. O dobra te już od niejakiego czasu zabiegali spekulanci, lecz baronowi Korfowi udało się pokrzyżować ich plany.

Z ogólnej przestrzeni pięćdziesięciu, baron sprzedał bankowi 45 tysięcy dziesięcin, które zostaną rozparcelowane między włościan miejscowych, zaś 5 tysięcy dziesięcin, z zamkiem starożytnym i trzema miasteczkami, zatrzymał dla siebie.

Roboty geometryczne i podział na arcele rozpoczną się zaraz po zejściu śniegów.

— **Zabiegi niemieckie.** Dowiadujemy się, że wielu właścicieli hotelów i pensyonatów w niemieckich miejscowościach kuracyjnych, przewidując, że obecnie zmniejszy się znacznie frekwencya polaków w „badach" niemieckich, przyjechało do nas w celu wydzierżawienia lub nabycia budynków odpowiednich na urządzenie komfortowych pensyonatów.

Niemcy robią poszukiwania w tym celu w Ciechocinku.

W Druskienikach bawili dwaj hotelarze z Kreuznach, z którego wodami konkurować mogą skutecznie Druskieniki. Niemcy, nie żałując pieniędzy, chcieli tu nabyć lub wydzierżawić parę will, co obecnie jest już dozwolone cudzoziemcom po zamianie Druskienik z osady na miasto.

Właściciele posiadłości odbyli z tego powodu zebranie, na którem postanowili nie odstąpić niemcom żadnych will, lecz założyć osobne Towarzystwo, które z początku urządzi komfortowy pensyonat w najodpowiedniejszej willi, należącej do p. Kiersnowskiego.

— **Archidyecezya gnieźnieńska.** Podług spisu duchowieństwa rzymsko-katolickiego na rok bieżący, jedna z najstarszych stolic biskupich w Polsce, licząca szereg pasterzy od Wilibalda w 966 r. pierwszego arcybiskupa, posiada: dekanatów 17, kościół metropolitalny pod patronatem św. Wojciecha, kościołów filialnych 29, oratoryi i kaplic 68. Księży 268, w roku zeszłym zmarł ks. Antoni Andrzejewicz, biskup sufragan gnieźnieński oraz sześciu kapłanów. Alumnów seminaryum jest 29-ciu.

Sióstr miłosierdzia pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Wągrowcu, Wrześni i Żdunach, oraz pod wezwaniem św. Elżbiety w Gnieźnie, Bydgoszczy, Krotoszynie, Łabiszynie, Powidzu, Strzelnie, Wyrzysku oraz korporacyi Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny w Gnieźnie, Mielżynie, Mogilnie, Niechanowie i Pleszewie razem jest 108. Szpitali archidyecezya gnieźnieńska ma 14.

Wiernych płci obojej 436,134.

— **Polacy w Chicago.** Zarząd Zjednoczenia polsko-rzymsko-katolickiego w Chicago nie pozostał w tyle wobec akcyi protestacyjn j w całym kraju przeciwko gwałtom pruskim i zwołał reprezentantów swoich towarzystw do sali Walsha. Reprezentowanych było 98 towarzystw.

Po wysłuchaniu różnych przemówień i sprawozdania z dotychczasowej akcyi, jaką zarząd podjął w tej sprawie, zgromadzenie przyjęło odpowiednio zredagowane rezolucye, które zostały rozesłane do wybitniejszych osobistości w Waszyngtonie.

Uznano natomiast odbycie wspólnego wiecu w śródmieściu za rzecz zbyt kosztowną, chociaż jak powiada urzędowe sprawozdanie — „Zarząd Zjednoczenia, znając doniosłość solidarnego w takich okolicznościach postępowania, żadnego towarzystwa od współudziału nie odmawia, lecz pozostawia każdemu działać wedle własnego uznania".

Oprócz tego wzywano obecnych do bojkotowania towarów, noszących znaczek „Made in Germany".

— Ostatni w tym sezonie występ Kółka literackiego w parafii św. Trójcy, przewyższył pod każdym względem wszystkie poprzednie. A było ich w ciągu kończącej się zimy — dwanaście.

Chór Kółka, jak zwykle, śpiewem rozpoczął i zakończył wieczorek. Szczególniejszą uwagę zwrócił na siebie solowy śpiew p. M. Mroza, członka chóru Faretów; wywołał on burzę oklasków. Niemniej gorąco oklaskiwano solo na skrzypcach p. L. Osuchowskiego, oraz kwartet, wykonany przez panny A. i K. Wojtalewiczówne, A. Tyrakowską i A. Dorszyńską. Pierwszą część zamknął ks. Szalewski, który mówił o pracy Kółka i o celach jego.

Drugą część rozpoczęto śpiewem panny Bąkówny, a zakończył ją serdecznem przemówieniem proboszcz parafii, ks. Sztuczko.

— Dnia 8 kwietnia nowego stylu odbyły się w Chicago wybory miejskie. Rezultat wyboru aldermanów przedstawia się jak następuje:

W radzie miejskiej zasiada 70 aldermanów, czyli po dwóch z każdej z 35 „ward", na które podzielone jest miasto.

W ubiegłym roku rada miejska składała się z 36 demokratów i 34 republikanów, po tegorocznych zaś wyborach zaszła znaczna zmiana na korzyść republikanów, bo przyszła rada miejska będzie miała 43 republikanów, 26 demokratów i jednego niezależnego.

Polaków ubiegało się o radcostwo czterech, mianowicie, w 16-tej wardzie (Stanisławowo, Marynowo i część Jadwigowa) Franciszek Koralewski i Jan Scherman, w 8-ej (South Chicago) Jan Derpa i w 27 ej Jan Gołembiowski. Z tych wybrani zostali: Franciszek Koralewski, znany adwokat, i Jan Gołembiowski. Polacy zatem stracili w radzie miejskiej jedno krzesło.

— **Towarzystwo heraldyczne we Lwowie.** Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Niema dziś w Europie cywilizowanego narodu, mogącego poszczycić się sławną przeszłością historyczną, któryby nie posiadał Towarzystw heraldycznego. Nie miał go dotąd tylko nasz naród, jakkolwiek losy Polski tak ściśle związane były z losami szlachty przez cały ciąg istnienia państwa a także i w dobie porozbiorowej, że badania naukowe nad przeszłością naszą nie mogą się obejść bez pomocy umiejętności, której celem jest poznanie genezy, rozwoju i organizacyi szlachty, niemniej też zewnętrznych jej znamion, t. j. herbów i zawołań rycerskich. Tą umiejętnością jest heraldyka wraz pokrewnemi jej naukami, sfragistyką i genealogią. W ten sposób pojęta, jest heraldyka jedną z najważniejszych nauk pomocniczych historyi i w tem polega wyznaczone jej dziś w szeregu nauk stanowisko.

Dawniej w heraldyce naszej górował prawie wyłącznie interes prywatny; pobudką do zajmowania się nią był dla jednych kult przodków, dla innych chęć zaspokojenia ciekawości historycznej. Dziś coraz bardziej zaczyna przeważać interes czysto naukowy, heraldyka dzisiejsza słusznie — rzec można — zdemokratyzowała się, wciągając w obręb swych badań także mieszczaństwo, żydów i inne nieszlacheckie warstwy, posiadające herby lub rodzaj herbów, t. zw. «gmerki». Jest w tem niewątpliwie zasługa tych badaczy przeszłości naszej, którzy w heraldyce i jej naukach pokrewnych odkryli nieocenione źródła do wyjaśnienia wielu zagadnień historycznych, sięgających nieraz w ciemną głąb prawieku.

Z dawniejszych uczonych Lelewel, z nowszych ś. p. Piekosiński i Małecki pchnęli potężnie naprzód heraldykę, rozbudzając wśród młodszego pokolenia interes naukowy dla tej młodej, a tak powabnej gałęzi nauk historycznych. Lecz szereg zagadnień pierwszorzędnej wagi leży po dziś dzień odłogiem. Nietknięte prawie studya genealogiczne, rozpoczęte zaledwie badania nad rozsiedleniem rycerstwa, kwestya zaś genezy szlachty i herbów wymaga ponownej rewizyi i czeka ostatecznego wyjaśnienia. Dodajmy do tego, że cały zasób ważnych materyałów źródłowych do heraldyki, sfragistyki i genealogii spoczywa dotąd w pyle archiwów prywatnych i publicznych i domaga się jak najrychlejszego ogłoszenia, a pojmiemy, że praca na tem polu przenosi siły jednostki. Aby sprostać choć w części temu zadaniu, trzeba było posiadać tak niespożyty zapas sił intelektualnych i energii duchowej jak ś. p. Piekosiński, redaktor «Herolda Polskiego», który borykać się musiał z nieprzezwyciężonemi przeszkodami, nie znajdując poparcia i zrozumienia u szerszego ogółu. Tu trzeba zespolenia sił pracujących a zarazem wydatnego poparcia ze strony społeczeństwa, poparcia tak materyalnego, jak i moralnego.

Tą myślą powodowani, założyliśmy Towarzystwo heraldyczne. Apelujemy tedy do wszystkich, którym leżą na sercu cele naukowe polskie, którym droga przeszłość i pamięć przodków, by nam pospieszyli z pomocą. Zwracamy się jednak do całego społeczeństwa, którego obowiązkiem jest poprzeć wszelkie dążenia naukowe. Przez pogadanki z zakresu heraldyki i pokrewnych jej nauk będziemy się starali rozbudzić zamiłowanie do tej pięknej umiejętności, a wydawane przez nas czasopismo posłużyć ma właśnie do zespolenia usiłowań na tem polu i skupienia w jedno ognisko rozstrzelonych dotąd sił naukowych. Wydawnictwo to, które wychodzić ma kwartalnie, w objętości—na razie—2 do 3 arkuszy druku, zawierać będzie rozprawy naukowe z zakresu heraldyki, sfragistyki i genealogii, monografie wybitniejszych rodów i rodzin polskich, materyały heraldyczne, mapki, przedstawiające rozsiedlenie poszczególnych rodów w różnych okolicach i okresach dziejowych Polski, dział recenzyjny i bibliografię heraldyczną. Ponieważ jednak heraldyka nie straciła dziś znaczenia praktycznego, gdy wywody szlachectwa do pewnych celów (np. w sprawach spadkowych, wojskowych, stypendyjnych etc.) są koniecznie potrzebne, pomieścimy także dział informacyjny, służący do wzajemnego porozumiewania się członków w kwestyach zarówno teoretycznej, jak i praktycznej heraldyki, (Statut § 4 b.). W miarę środków wydawać będziemy od czasu do czasu osobne publikacye, zawierające obszerniejsze prace syntetyczne lub materyały heraldyczne (Statut § 4 d.). Wydział Towarzystwa czyni w tym celu starania o nabycie rękopisów nieogłoszonych dotąd prac ś. p. Piekosińskiego.

Zgłoszenia na członków przyjmuje sekretarz Towarzystwa p. Ludwik Pierzchała (Lwów, ul. Lelewela 6 a), wkładki zaś p. d-r Mieczysław Wąsowicz (Lwów, miejska strażnica pożarna. Prace nadsyłać należy na ręce d-ra Władysława Semkowicza (Lwów, Zamojskiego 14).

Jerzy hr. Dunin Borkowski, przewodniczący, prof. d-r Wilhelm Bruchnalski, Julian Jaxa-Bykowski, d-r Jan hr. Drohojowski, Bronisław Gorczak, d-r Wojciech Kętrzyński, ks. Zygmunt Dunin-Kozicki, Adam Krechowiecki, d-r Piotr Kucharski, Ludwik Pierzchała, Zygmunt Luba Radzimiński, d-r Władysław Semkowicz, d-r Józef Starzewski, Mieczysław Dunin-Wąsowicz.

Ostatnie wiadomości.

—]o[—

Król angielski w Kopenhadze. Do „Berl. Tagbl." donoszą z Kopenhagi, iż wiele korporacyi miało zamiar urządzenia na cześć króla Edwarda VII, korowodu z pochodniami podczas jego odwiedzin w Kopenhadze.

Pochód ten nie został dozwolony przez rząd duński, ponieważ międzynarodowa kurtoazya wymagałaby, aby takie hołdy okazywać wszystkim odwiedzającym Danię monarchom. Edward VII, dowiedziawszy się o projekcie, oświadczył, że zdrowie nie pozwoliłoby mu na wzięcie udziału w takiej manifestacyi. Jodnak stan zdrowia króla angielskiego jest obecnie świetny. Edward VII użył tej wymówki jedynie dla uniknięcia hołdu, który mógłby być solą w oku innych monarchów.

Z parlamentu austryackiego. Izba panów austr. rady państwa zbiera się dnia 28 b. m., aby przedsięwziąć pierwsze czytanie ustawy o założeniu ministerstwa robót publicznych, poczem będzie owa ustawa przekazana specyalnie wybrać się mającej komisyi.

Rozłam stronnictwa. Na ostatniem zebraniu stronnictwa Starczewicza w Zagrzebiu nastąpił rozłam. Wystąpiło z partyi 10 posłów. Pięciu z nich utworzyło „osobną prawicę partyi Starczewicza". Dawne stronnictwo liczy obecnie 13 członków.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Złożenie mandatów przez posłów polaków.

Petersburg. — Posłowie polacy zaprzeczają wiadomościom podawanym przez prasę polską zakordonową o rzekomem zdecydowaniu się koła polskiego na złożenie mandatów.

Rozprawy nad budżetem min. spr. wewn.

Petersburg. — Według pogłosek, w kwestyi preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych, przemawiać będzie Stołypin.

Komisye parlamentarne.

Petersburg.—Komisye parlamentarne rozpoczną swą prace w przyszłym tygodniu.

Dyety poselskie.

Petersburg.—Według pogłosek sam rząd ma zamiar wszcząć w Dumie kwestyę wypłacania dyet posłom podczas feryi letnich. Gdyby Duma nie zdążyła rozpatrzeć tej kwestyi, odpowiednie prawo zostanie wprowadzone na zasadzie art. 87.

W radzie obrony państwowej.

Petersburg.—„Birż. Wied." informują, że wielkie zainteresowanie wzbudziła w sferach rządowych kwestya zajść jakie miał gen. Herszelman w radzie obrony państwowej. Gen. Herszelman miał dość ostre nieporozumienia z członkami rady, przestał bywać na posiedzeniach rady i wyjechał do Moskwy.

Różne.

Petersburg.—W wigilię Wielkiejnocy Tołstoj znów miał atak omdlenia. Zostali doń wezwani lekarze z Moskwy. Obecnie stan jego zdrowia jest lepszy—Tołstoj odbywa już swe zwykłe przechadzki pieszo.

Petersburg. — Skazani byli posłowie do drugiej Dumy s.-d. będą wysłani do północnej części gub. irkuckiej i rozlokowani osobno.

Petersburg. — Wyjaśniono, że sklepy apteczne mają prawo przyrządzać lekarstwa według recept lekarzy.

Petersburg. — Wskutek nawału politycznych spraw prasowych w senacie feryi letnich nie będzie.

Petersburg.—Według pogłosek rewizya na Kaukazie ma związek z interpelacyą prawicy i ma na celu wyjaśnić celowość tej interpelacyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Mianowani zostali: generałem piechoty—komendant 12 korpusu armii generał-porucznik Meszeticz; generał-porucznikiem: prokurator kijowskiego sądu wojenno-okręgowego generał-major Krechowiecki-Juszczenko; generał-majorami:—pułkownicy: komendant kijowski Meder, naczelnik kijowskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi Leontjew, sędziowie kijowskiego sądu wojenno - okręgowego Greczko i Makulski, kijowski intendent okręgowy Topor Rabczyński, inspektor kijowskiej szkoły wojskowej Stark; pułkownikami: — podpułkownicy: nauczyciel kijowskiej szkoły wojskowej Czeremisow, naczelnik sztabu 19-ej dywizyi piechoty Uwarow, oficer do specyalnych poruczeń przy sztabie 12-ej dywizyi piechoty Nagajew, dyrektor w szostenskiej fabryki prochu inżynier wojskowy Lebedyński. Mianowani zostali szambelanami: — olgopolski marszałek szlachty Giżycki i kijowski honorowy sędzia pokoju Krasicki; kamerjunkra—czechryński marszałek szlachty Dawydow i piralyński marszałek szlachty Koczubej; honorowym chirurgiem nadwornym—prof. Rein; rzeczywistym radcą stanu pomocnik naczelnika kijowskiego okręgu komunikacyi Witte i naczelnik służby na kolejach południowo-zachodnich inżynier Abrahamson.

Otrzymali ordery: Włodzimierza 3-iej klasy—naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi drogowych Protasjew, Włodzimierza 4-ej klasy — naczelnik służby trakcyi kolei południowo-zachodnich Michajłow, pomocnik zarządzającego kijowskim okręgiem apanaży Bunakow stały członek połtawskiego oddziału banku włościańskiego Korsuński, zarządzający podolską izbą kontroli, Almarow, podolski naczelnik powiatu Beklemiszew, bracławski marszałek szlachty Bałaszew; Stanisława 1-ej klasy — zarządzający kijowskim kantorem banku państwowego—Afanasjew; Anny II-ej klasy — zarządzający czernihowską izbą skarbową Sokalski, starsi rewizorzy zarządów akcyzy: w Kijowie—Anderson, w Czernihowie—Stójkow, przyłucki inspektor podatkowy Karamzin, profesorowie kijowskiego instytutu politechnicznego Radcyg i Szaposznikow, stały członek czernihowskiej komisyi urządzeń rolnych, Cholawko, starszy lekarz kolei południowych Fedotow-Czehowski; Stanisława II-ej klasy: powiatowi lekarze w Nowogród-Siewiersku Zadkiewicz i w Czernihowie Demidowicz, osterski lekarz miejski Ptaszewski, starszy technik wołyńskiego zarządu akcyzy Bałabucha, stały członek kijowskiego oddziału banku włościańskiego Melnik, kasyer perejasławski Serdiukow, podolski dozorca akcyzy Adamowicz, naczelnik oddziału połtawskiej izby skarbowej Pereleszyn, inspektorzy podatkowi w Żytomierzu—Nowicki i w Zołotonoszy Andrejenko, kontrolerem kijowskiej filii banku państwowego Ustupny-Głuszko, winnicki inspektor podatkowy Bierezowski, starszy kontroler kijowskiej filii banku państwowego Grygorasz, stały członek hadziackiej komisyi urządzeń rolnych Andrejew i konstantynogradzkiej — Sulima.

Petersburg. — Otrzymali order Aleksandra Newskiego wysadzany brylantami: minister skarbu, sekretarz stanu Kokowcew, opiekun honorowy Arseniew, członek rady admiralicyi Wierchowski, członek Rady państwa, generał-adjutant Aleksiejew oraz przydzielony do osoby Najjaśniejszego Pana wice-admirał Lomen.

Prezydent Rady państwa, Akimow, został mianowany sekretarzem stanu przy osobie Najjaśniejszego Pana.

Order Anny I-ej klasy otrzymali: dyrektor liceum Aleksandrowskiego, koniuszy Dworu Salomon; nadzwyczajny ambasador, minister upełnomocniony przy dworze perskim, ochmistrz Hartwig, akuszer nadworny radca tajny Nikołajew i pomocnik głównozarządzającego rolnictwem, radca tajny Iwanicki; order Włodzimierza II klasy: Koniuszowie Dworu Najjaśniejszego Pana, nadzwyczajni ambasadorowie i upełnomocnieni ministrowie przy dworze króla belgijskiego Girs pierwszy i przy wielkoksiążęcym dworze luksenburskim Girs drugi, oraz główny prokurator sądu wojenno-morskiego Matwiejenko; order Stanisława I-ej klasy — wice-minister Bostrem; nadzwyczajny ambasador, upełnomocniony minister przy cesarzu japońskim szambelan Bachmetow; minister rezydent w Syamie Jakowlew i pierwszy wice-minister handlu i przemysłu inżynier górnictwa Konowałow.

Radca tajny Zwirgencew przydzielony do ministra spraw wewnętrznych mianowany został rzeczywistym radcą tajnym.

Mianowani zostali rzeczywistymi radcami tajnymi rzeczywiści radcy stanu: urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze spraw wewnętrznych Kuławkowski, członek rady głównego zarządu prasy Katenin, członek naukowego komitetu górniczego, inżynier górniczy Ossowski, członek rady głównozarządzającego rolnictwem Szulc i zarządzający kancelaryą głównozarządzającego rolnictwa Lisenskow.

Petersburg.—Dyrektor departamentu opłat celnych, tajny radca Beluskin otrzymał tabakierkę z brylantami z wyrytem na niej imieniem Najjaśniejszego Pana.

Otrzymali order orła białego: członek rady ministra skarbu, radca tajny Kukel; pomocnik głównozarządzającego rolnictwem i urządzeniami rolnemi na Kaukazie, radca tajny Miedwiediew i członek komisyi do spraw służby cywilnej, senator, radca tajny Ignatjew; flag-kapitan Najjaśniejszego Pana, kontr-admirał Niłow za zasługi mianowany został wice-admirałem z pozostawieniem w randze flag-kapitana załogi gwardyi. Naczelnik morskiej kancelaryi Najjaśniejszego Pana, fligeladjutant hr. Heyden mianowany został kontradmirałem. Komendant oddziału straży pogranicznej, generał artyleryi Swinjin mianowany został członkiem Rady państwa. Prezes zjazdu sędziów pokoju kijowskiego okręgu Chojnacki mianowany został członkiem konsultacyi przy ministerstwie sprawiedliwości z pozostawieniem na dawnym urzędzie.

Petersburg. — Na mocy uchwały nadzwyczajnego posiedzenia błagowieszczeńskiej rady miejskiej, pełnomocnik jej przesłał do prezesa rady ministrów telegram, w którym rada wyraża wdzięczność za poparcie projektu kolei amurskiej.

Paryż. — Jak donosi „Petit Parisien", minister spraw zagranicznych, Pichon, oświadczył, że konwencye w sprawie mórz Północnego i Baltyckiego byłyby niemożliwe jeszcze kilka lat temu; fakt zaś, że zawarto je obecnie bez trudności, stanowi nową rękojmię pokoju powszechnego. Konwencye te dowodzą, że mocarstwa usiłują usunąć wszelkie powody do zatargów międzynarodowych. Szczerem życzeniem Francyi jest, aby umowy tego rodzaju powtarzały się jaknajczęściej.

Paryż. — Półurzędowy „Temps" wyraża zadowolenie z zawarcia konwencyi, dotyczącej morza Północnego i twierdzi, iż konwencya ta świadczy, jak bardzo polepszyły się stosunki francusko niemieckie. Francya nie sprzeniewierza się bynajmniej tradycyom, popierając sąsiednie Niemcy w osiągnięciu stosunków pokojowych.

Moskwa. — Z powodu ogromnego wylewu rzek, dziś nagle uległa całkowitemu zatopieniu stacya kolei moskiewsko-kijowsko-woroneżskiej, Perogowka. Z tego powodu kolej ta zrzekła się terminowej dostawy towarów na dystansie Szostten—Perogowka.

New-York. — Straszna trąba powietrzna nawiedziła Luizyanę południową, wyrządzając spustoszenie okropne. Zginęło do 250 osób, przeważnie murzynów; 21 osad uległo zniszczeniu zupełnemu. Po burzy nastąpiła ulewa gwałtowna, wywołując powódź, która zwiększyła jeszcze bardziej rozmiary katastrofy.

Bern. — Projekt mianowania szwajcara na stanowisko inspektora finansowego na wyspie Krecie rozchwiał się, gdyż Anglia stawia warunek, aby inspektor mógł być usunięty ze stanowiska, jeżeli mocarstwa, opiekujące się Kretą, zażądają tego jednomyślnie.

Petersburg. — W Warteniadach pod Petersburgiem odbył się pogrzeb Pawła hr. Szuwałowa.

Petersburg. — Z powodu świąt gubernatorowie uwolnili przed terminem wielu więźniów, skazanych w drodze administracyjnej we Wiatce, Kownie, Rjazaniu, Rewlu, Sewastopolu i Tobolsku.

Petersburg. — Ogłoszono Najwyższy manifest, oznajmiający o przyjęciu prawosławia przez Wielką księżnę Maryę Pawłównę.

Petersburg. — Urzędownie zaprzeczono doniesieniom pism o zamierzonem wznowieniu stopnia generalissimusa w armii rosyjskiej.

Petersburg. — W ławrze św. Aleksandra Newskiego odbył się uroczysty pogrzeb zwłok generał-adyutanta Liniewicza.

Londyn. — Z Simli donoszą, że na północno - zachodniej granicy indyjskiej doszło d. 23-go b. m. do starcia ze zbuntowanem plemieniem mohmandów. Wszelkie ich ataki odparto ogniem działowym. Odparto również ataki na most na rzece Adizae. Nakazano dwom brygadom pod dowództwem gen. Willcoxa, aby ześrodkowały się na granicy. Trzecia brygada ma stanąć, jako rezerwa, w Peszawarze. Generał Willcox donosi, że wobec grożącego ze strony nieprzyjaciela przecięcia linii komunikacyjnej, zaatakował mohmandów dwiema kolumnami, złożonemi z wojska wszystkich rodzajów broni. Nieprzyjaciel poniósł porażkę.

Rzym. — Minister spraw zagranicznych, Tittoni, zaproponował margrabiemu Venosta stanowisko ambasadora włoskiego w Paryżu. Venosta prosił o czas do namysłu.

Korfu. — W bagażach 50 albańczyków, którzy przybyli na wyspę, policya grecka znalazła broń i dynamit. Dwudziestu albańczyków usiłowało zbiedz na okręcie żaglowym. Ścigając ich, policya zabiła jedenastu. Ze względu na pobyt na wyspie cesarza Wilhelma i króla Jerzego greckiego, zajście to wywołało wrażenie wielkie i mnóstwo domysłów.

Moskwa.—Po południu woda zaczęła opadać. Dzienniki, których drukarnie używają prądu elektrycznego ze stacyi, wyszły w formacie zmniejszonym. Ulice, oświetlane elektrycznością, były wczoraj pogrążone w ciemnościach.

Moskwa. — W okolicach zalanych tworzą się komitety pomocy dla powodzian.

Odesa. — Spadł tu obfity śnieg. Już drugi dzień na morzu panuje straszliwa burza. Odjazd parowców i ruch wogóle żeglugi wstrzymany.

Petersburg.—W nocy wybuchł pożar w obuchowskiej odlewni żelaza. Zniszczone cztery oddziały wyrobu armat i oddział pancerzy. Spalił się cały główny korpus. Straty wynoszą z górą 5 milionów rb.

Sztokholm.—Podpisana w Sztokholmie przez szwedzkiego ministra spr. zagr. angielskiego i francuskiego pełnomocnika deklaracya o skasowaniu traktatu listopadowego opiewa: „Niżej podpisani pełnomocnicy swoich rządów oświadczają, że traktat w sprawie nietykalności Szwecyi i Norwegii, zawarty w Sztokholmie pomiędzy Szwecyą i Norwegią a Francyą i Anglią dnia 21 listopada 1855 roku stracił swoją moc obowiązującą.

Radom.—Dnia 12 kwietnia na stacyi „Ostrowiec" rabusie dokonali napadu na pocztę, przenoszoną z wagonu przybyłego pociągu. Napad został odparty przez straż. Podczas strzelaniny raniono żołnierza; jeden z rabusiów zabity, drugi ujęty, pozostali rozbiegli się. W związku z napadom dokonano w nocy rewizyi w Ostrowcu. Rewidowani stawili opór zbrojny. Raniono ciężko rotmistrza żandarmeryi, zabito podoficera, drugiego śmiertelnie raniono.

Warszawa. — Zabito w Kielcach naczelnika dyrekcyi szkolnej Afanasjewa.

Symferopol.—Zabito w powiecie pomocnika inspektora lekarskiego Gredingera.

Tyflis.—Wyruszyła stąd ekspedycya karna, składająca się z 2-go i 4-go batalionu strzelców, oddziału szybkostrzelnej artyleryi górskiej i seciny kozaków. Chan Maumedkuli Alarski i koczownicy zajęli pozycyę około dymańskiego posterunku pogranicznego.

Moskwa. — Oczyściły się od wody ściany cyrkułu Nabereżnego oraz ulice i zaułki, które były zalane wodą. Skonstatowano iż wodą była zalana piąta część Moskwy. Zostały uszkodzone: 3,000 gmachów, 2,500 mieszkań; poniosło straty 50,000 mieszkańcow miasta, z tych 35,000 ubogiej ludnosci potrzebującej niezwłocznej pomocy. Pod przewodnictwem gubernatora utworzono komitety gubernialne dla niesienia pomocy powodzianom. Najwięcej ucierpiały powiaty: serpuchowski, kołomiński, bronicki i zwinogorodzki; mniej—powiaty kliński i moskiewski. Postanowiono wszędzie zorganizować komitety powiatowe pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty.

Fabryki manufaktury na Zamoskworeczu obliczają swe straty na $1\frac{1}{2}$ miliona rubli. Największe straty poniosła manufaktura Cyndela, a mianowicie—500,000 rb. Ogólne straty miasta, mieszkańców i fabryk wynoszą 20 milionów rubli.

Sztokholm.—Król szwedzki wyjeżdża do Rosyi dn. 16 kwietnia.

Konstantynopol. — W tureckich sferach rządowych twierdzą, że komisarz turecki w Sofii Sadyk-pasza po przybyciu do Konstantynopola został usunięty z zajmowanego przezeń stanowiska.

Kaługa. — Ruch pociągów na kolei syzrano-wiaziemskiej, przerwany wskutek wylewu. Na linii Połotnianyj Zawod-Gonardowo, został wznowiony.

Na moskiewsko - kijowsko - woroneżskiej kolei żelaznej, wskutek rozmycia nasypu na dystansie Worotyńsk-Tichonowa Pustyń, przerwano przyjmowanie ładunków i bagażu. Zarząd kolei uprasza o przerwanie sprzedaży biletów osobowych prostej komunikacyi przez ten dystans.

Berlin. — „N.-D. Allg. Ztg." pisze: „W zbiorze praw cesarskich" wydrukowano tekst trzech międzynarodowych konwencyi cukrowych. Ponieważ obecnie wszystkie państwa, biorące udział w konwencyach, z wyjątkiem Włoch, którym w r. 1902 przyznano prawa wyjątkowe, przesłały akta do Brukseli do ratyfikacyi, to akta uzupełniające i protokół nabierają mocy obowiązującej z d. 1 września. Włochy mogą później ratyfikować konwencyę.

Orzeł.—Woda zalała cały fabryczny okręg Malcewski. W osadzie Radica, po ulicach pływa parostatek. 900 domów zatopionych. Towarzystwo dobroczynności przy fabryce Brianskiej żywi i daje nocleg 700 ludziom. Na miejsce powodzi przyjechał gubernator, który zorganizował dostawę ciepłej strawy dla 2,000 osób.

Smoleńsk.—Dniepr zalał 350 domów, koszary i cały rynek. W powiecie woda zalała kilka wsi.

Sztokholm.— Angielska para królewska z księżną Wiktoryą i świtą wyjechała do Chrystyanii.

Londyn. — W opactwie w Westminsterze odbyło się nabożeństwo żałobne za Kampbell-Bannermana. Na nabożeństwie byli obecni: ks. Walii, jako przedstawiciel króla Edwarda, francuski prezes ministrów, Clemenceau, i wszyscy ministrowie angielscy. Clemenceau złożył na trumnie wieniec. Zwłoki przewieziono do Szkocyi.

Sztokholm. — Dnia 11 kwietnia ogłoszono tu tekst konwencyi, dotyczącej morza Baltyckiego. Prasa oświadcza już teraz, że dzień poprzedni był niezmiernie ważny dla Szwecyi i stanowi punkt wyjścia dla nowej ery pokoju. Obecnie traktat listopadowy zastąpiony będzie dla Szwecyi przez przyjaźń rosyjską. Co prawda, doświadczenie dziejowe wykazuje, że konwencye takie bywają często przeceniane, z drugiej jednak strony Szwecya powinna się strzedz jej lekceważenia.

Sztokholm.— Wszystkie dzienniki poranne poświęcają artykuły zawartym traktatom i wypowiadają zadowolenie z tego powodu, że traktaty nie dotknęły sprawy wysp Alandzkich. Dziennik „Hagensnicheter" pisze, że widocznie rząd rosyjski nie podzielił zapatrywań prasy rosyjskiej na stosunek konwencyi o wyspach Alandzkich do skasowanego traktatu z roku 1855. Wynikające stąd dla Szwecyi zapewnienie pokoju jest cenną wygraną. „Sztokholmdningen" pisze: Traktat listopadowy, który ukazał się wśród huku armat, nie odpowiada dążeniom pokojowym, o których świadczą nowe traktaty. Szwecya była oddawna gotowa do zniesienia tego traktatu, patrzy więc obecnie ze szczerą radością na jego pogrzebanie.

Kopenhaga.— Dziennik „Kabenhawn" z powodu traktatu o morzach Północnem i Baltyckiem pisze: Te traktaty mają wielkie znaczenie przedewszystkiem dlatego, że łączą takie przeciwieństwa, jak grupy zachodnie i wschodnie mocarstw i że bezwarunkowo przyniosą korzyść wszystkim, a zwłaszcza małym państwom. „Politiken" pisze: Obie konwencye w silnych wyrazach ujawniają wolę wszystkich umawiających się mocarstw, aby utrwalić pokój i zapewnić terytoryalny *status quo* na wodach północnych. To krok naprzód na jedynej drodze, który może zapewnić bezpieczeństwo naszego kraju.

Berlin.—Agencyi Wolfa telegrafują z Kairu, że dnia 12 kwietnia okropna ulewa zatopiła ulice i place miejskie. Tramwaj i samochody zmuszone były w niektórych miejscach przerwać ruch. W pobliżu Kairu ulewa zniosła 70 domów.

Portsmouth.—Krążownik „Gladyator" i statek pocztowy „Saint Paul" zetknęły się na wysokości Nidesu (na zachodnim brzegu wyspy Wight). „Gladyator" został wyrzucony na brzeg w pobliżu wsi Jarmut. Stwierdzono, że cztery osoby z załogi krążownika utonęło i około 30 przepadło bez śladu. Krążownik uszkodzony.

Sztokholm.— Dnia 13 kwietnia przybyła angielska para królewska i księżniczka Wiktorya. Na dworcu dostojnych gości spotykał król szwedzki i członkowie domu królewskiego. Spotkanie monarchów było nadzwyczajnie serdeczne. Ludność przyjmowała entuzyastycznie parę królewską. W dzień król Edward przyjmował ciało dyplomatyczne.

Mohylów. — Zatopione część Homla i kilka wiosek. Woda przybywa. Zorganizowano komitet miejscowy dla udzielania pomocy poszkodowanym.

Manchester.—Sekretarz stanu ministerstwa handlu, Churchill, odniósł porażkę na wyborach. Unionista Giks otrzymał 5,417 głosów, Churchill 4,988, socyalitta Yrwing 776 głosów

Londyn.—Ag. Reutera donosi ze Smiły: szczepy mochmantów dn. 23 b. m. bardzo licznymi oddziałami posunęły się naprzód. Napady ich z różnych stron odparto ogniem artyleryi. Atak na posterunek Adizao również odparto. Dwie brygady, pod dowództwem generała Willkoksa, otrzymały rozkaz ściągnięcia nad granicę, trzecie zajmie Peszawer i będzie stanowić rezerwę.

Generał Wilcoks donosi telegraficznie, iż obawiając się, aby nieprzyjaciel nie przeciął mu komunikacyi, ruszył do ataku w dwóch kolumnach, złożonych z wojsk wszystkich oddziałów broni i odparł nieprzyjaciela.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie rynku zbożowego mocne. Pszenica „garnówka" w naturze 9 pud. 20 fun. 1 rb. $24\frac{5}{8}$ kop., żyto w naturze 8 pud. 35 fun.,—9 pud. 15 f. 1 rb. 02 kop. — 1 rb. 06. kop., jęczmień $86\frac{1}{4}$ kop.

Odesa. — Usposobienie z pszenicą słabnie, z żytem i jęczmieniem wzmacnia się, z owsem stałe. Pszenica odeska „ulka" w naturze 9 pud. 30 funtów 1 rb. 23 kop.; żyto w naturze 9 pud. 15 funtów 1 rb. 03 kop., owies 70 kop., jęczmień 86 kop., kukurydza stara 81 kop., nowa 79 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą słabe; z owsem i żytem ożywione. Pszenica 1 rb. 34 kop., żyto 1 rb. — 1 rb. 07 k., owies 80 — 97 kop.

Królewiec. — Usposobienie rynku z żytem, otrębami pszennemi, grubemi i żytniemi wzmacnia się, z owsem, hreczką, bobikiem i siemieniem lnianem stałe, z soczewicą słabe, z rzepakiem spokojne. Żyto rosyjskie 1 rb. $10\frac{3}{4}$ kop. — 1 rb. $13\frac{3}{4}$ kop., owies $72\frac{3}{4}$ — $77\frac{5}{8}$ kop., hreczka 1 rb. $04\frac{5}{8}$ kop. — 1 rb. $07\frac{5}{8}$ kop., otręby pszenne grube $84\frac{7}{8}$ — $87\frac{1}{4}$ kop., żytnie $79\frac{5}{8}$—$81\frac{7}{8}$ kop., soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. $51\frac{5}{8}$ kop. — 1 rb. 82 kop., bobik $94\frac{3}{4}$ kop. —1 rb. $06\frac{1}{8}$ kop., siemię lniane 1 rb. $44\frac{1}{2}$ kop. —1 rb. $47\frac{7}{8}$ kop., rzepak wysoki 2 rb. $46\frac{3}{8}$ kop 2 rb. 54 kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą półn.-amerykańską stałe, z siemieniem lnianem słabnie, z pozostałem zbożem ospałe. Pszenica północno - amerykańska na maj 1 rb. $25\frac{1}{4}$ kop., pszenica azowsko - czarnomorska na kwiecień 1 rb. $31\frac{7}{8}$ kop., są tranzakcye; jęczmień poł.-rosyjski zaraz 1 rb. $00\frac{3}{8}$ kop., odeski na kwiecień $99\frac{1}{4}$ kop., owies czarnomorski $85\frac{5}{8}$ kop., argentyński na kwiecień—maj $84\frac{1}{4}$ kop., siemię lniane 1 rb. $65\frac{1}{2}$ kop.

New-York. — Usposobienie z pszenicą wahające, z kukurydzą słabnie. Pszenica czerwona, ozima, gotowa 1 rb. $25\frac{3}{8}$ kop., na maj 1 rb. $24\frac{1}{4}$ kop., na lipiec 1 rb. $13\frac{1}{4}$ kop., kukurydza na maj $94\frac{5}{8}$ kop., na lipiec $90\frac{3}{8}$ kop.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichocki, Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knot, Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — d-rzy: Obniski, Nowiński i Chomicz.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Petrykowski i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski,

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Pejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Miknszowska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne. 29



Najstarsza fabryka pancernych i ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531.

1360—„—5



„Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem".

Cena pudełka 65 kop.

1251-„-7

10 szt. pocztówek z fotogr. matow. **1 rb.**
Kolorowe w 8 barwach " **1 rb. 50 k.**
Fotografia **„NIKE"**, Kreszczatik 39, wprost Funduklejowskiej, bel-étage. 1666-„-2

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie

Antoniny Piaseckiej

POLECA: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, ul. Świętokrzyska Nr 20

Koronki, hafty, kolor. płótna, dywany zakopiańskie stylowe meble, zabawki i masa innych ład. przedm.
w Magazynie Przemysłu Artystycznego, Plac ratuszowy Nr 3, naprzeciw telegrafu. Uprasza się Sz. PP. o zwiedzanie. 1742-6-5

SALWATOR

Plaster na odciski, apteka **W. Borowskiego**, ul. Przejazd 10 w Warszawie. Cena kop. 35 za pudełko. 1457-16-7



FOSFATYNA FALIERA,
przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. **Ostrzegamy przed naśladownictwami.** 1141-12-12

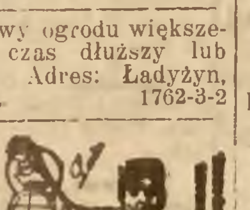
4 pokoje oddzielnie albo razem, także kuchnia, lodownia, w Motowidłówce, willa Hordyńskiego. Wiadomość w aptece. 1749—3—2

Ucz. 7 kl. real. niem. szkoły przyjmie korep. Moskiewska ul. 5 m. 65. 1784-5-2

Wille w ogrodzie, umeblowane, wieś **Żornówka** od Bojarki 10 wiorst las, kąpiel (Irpeń), miejscowość cicha i zdrowa. Wiadomość na miejscu u p. Ryb. 1745—3—3

Poszukuję dzierżawy ogrodu większego, na czas dłuższy lub posady na procentach. Adres: Ładyżyn, gub. pod., w. Charpaczka. 1762-3-2

Szanowny Panie!



Otrzymany od Szan. Pana słoik **„Lainu"** okazał się bardzo skutecznym środk. na „świerzb" Co najważniejsza, że choroba ta znika momentalnie po dwu lub trzykrotnem użyciu **„Lainu"**. Łączę wyrazy szczerej wdzięczności Włodzimierz Mikołajewicz Muchowikow, Satkiński oddział pocztowo-telegraficzny, gub. ufim., st. Berbiausz, kolej Samar.-Złat. 1556—3—2

„LAIN" S. Rostenjestto sadziwiający srodek, leczący bardzo prędko i skutecznie

EGZEMĘ,

LISZAJE, WYRZUTY, RANY. OPARZENIA i t. p.

Swędzenie i ból przechodzi prawie momentalnie, Słoik Rb, 1 kop 60.—Wprowadzono do handlu doskonałe mydło „LAIN" do usunięcia wad skórnych i puder „LAIN". Kawałek mydła kosztuje kop. 75, pół tuzina —Rb. 4, pudełko pudru Rb 1. Wysyła się za zaliczeniem pocztowem, stosownie do taryfy pocztowej. S. ROSTEN, St.-Petersburg, ul. Kazańska № 26. Do nabycia w składach aptecznych i aptekach Wystrzegać się naśladownictwa!

Poszukuje się na maj zdolnej krawcowej na wieś. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya „Dziennika Kijow." pod lit. M. B. 130. 1775—3—3

Poszukuje się zaraz panienkę o skromnych wymagan. z porządnego domu do prania i prasowania, albo pannę do szycia, wydoskonaloną w prasowaniu. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya pod lit. A. B. 125. 1776—3—1

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego.

PIŁKI GUMOWE, Zabawki gumowe.

Lalki, zwierzęta i rozmaite figury. 1676-„-3

PORTLAND CEMENT

z fabryki Akc. Tow. **„OGRODZIENIEC"**

polecają wyłączni przedstawiciele

B. AVENARIUS i S-ka

Warszawa — **Jerozolimska № 72A.** 1729-3-2

UWAGA. Szanownemu Ziemiaństwu, Zarządom Fabryk i Cukrowni dostarczamy na pojedyncze wagony po cenach hurtowych.



FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

032—34—9

Baume Bengué

Polecany przez lekarzy jako środek do nacierania, uśmierzający ból przy

newralgiach, reumatyzmie, iszias, migrenie, podagrze, bólach stawów i głowy.

Do użytku zewnętrznego za pomocą nacierania skóry, którą następnie należy okryć watą i bandażem. Zupełnie nieszkodliwy. Działa szybko i skutecznie. Żądać w aptekach wyraźnie **„Baume Bengué"** D-ra Bengué, Rue Blanche, Paris. Cena pudełka rb. 1 kop. 20. 3331-"-21
Skład główny: w Kijowie, Połud.-Rosyjskie Tow. Handl. Tow. Aptecznymi.

DOROCZNA

Rabatowa sprzedaż Gotowych portyer

z ustępstwem 35—50%

w magazynie

J. KIMAJERA

Mikołajewska Nr 13.

Przedłuża się do końca b. m.

Ceny ponownie zniżone.

765-4-1

Cudowne papierosy dla odzwyczajenia się od palenie, kompletnie radykalne

poleca magazyn

„Nowe Wynalazki"

Kijów, PROREZNA Nr 14. 1798r

Szkoła na wsi w Skolimowie

Pod Warszawą **dla dziewczynek** na wzór zakładu angielskiego w Bedale Przyjmuje zapisy na rok przyszły.
Kierowniczki: **Marya Maszkowska i Wanda Pawlicka. Poczta Piaseczno.** 8—3—2161



Cement-portl., cegłę ogniotrw., tekturę smołowcową, dachówkę marsylską i inne mater. budowlane, oraz **węgiel kamienny** kotłowy i kowalski dostarcza wagonami Dom handl. **E. Krasicki i S-ka** w Kijowie. Kant.: Kreszczat. 29.

382-30-23

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Ceramicznych

w Opocznie **Dziewulski & Lange** **w Sławińsku**

Fabryki posadzek terakotowych, płytek glazurowanych i wyrobów z gliny ogniotrwałej Wyłączna sprzedaż na gub. wołyńską i podolską, oraz dla przemysłu fabrycznego na gub. kijowską i czernihowską. **Jana Douglasa, Biuro Techniczne Karawajowska 1.** 50—1193—36

PAPIER WLINSI

nieomylny środek
dla szybkiego uleczenia
kataru, grypy, irytacyi piersiowych, chorób gardła i boleści reumatycznych.
W Paryżu, 31 rue de Geine. 387—15—8

Cena w Wilnie:

Rocznie	2 rb.
Półrocznie	1 rb.
Kwartalnie	50 k.
Miesięcznie	20 k.

Za odnoszenie do domu 50 kop. rocznie.

Zorza Wileńska

Gazeta z rysunkami dla wszystkich.

Wychodzi raz na tydzień we czwartki.

Adres Redakcyi i Administracyi:
WILNO, ul. BOTANICZNA Nr 1.

Zmiana adresu 20 kop.

537—„—1

Cena z przesyłką pocztową:

Rocznie	2 rb. 50 k.
Półrocznie	1 rb. 25 k.
Kwartalnie	— 70 k.
Miesięcznie	— 27 k.

Ogłoszenia:

na całej stronicy	10 rb.
pół stronicy	6 rb.
1/4 stron.	3 rb.

ZARZĄD Południ.-Zachodn. kolei żelaznych

podaje do wiadomości ogólnej, iż w roku bieżącym pomiędzy Kijowem-Bojarką-Motowidłówką, Fastowem-Kijowem i Teterewem kursować będą następujące pociągi letnie:

Pomiędzy Kijowem a Bojarką.

Nr	Odejście	Przybycie	
Nr 75	Odejście z Kijowa 3-13 pp.	Przyb. do Bojarki 3-52 pp.	Codziennie od d. 1 maja do 1 września
„ 79	„ „ „ 6-30 w.	„ „ „ 7-14 w.	
„ 83	„ „ „ 10-43 „	„ „ „ 11-14 „	w dnie zabaw od 1 maja do 1 września
„ 70	„ „ Bojarki 12-20 w n.	„ „ Kijowa 12-47 w n.	w dnie zabaw codziennie od 1 maja do 1 września.
„ 78	„ „ „ 5-05 pp.	„ „ „ 5-35 pp.	
„ 80	„ „ „ 8-03 w.	„ „ „ 8-35 w.	

Pomiędzy Kijowem a Motowidłówką.

Nr	Odejście	Przybycie	
Nr 71	Od. z Kijowa 10—00 z r.	Przyb. do Motowidł. 11-26 r.	Od 1 maja do 1 września w niedzielę i dnie świąteczne
„ 73	„ „ „ 1—02 pp.	„ „ „ 2—26 pp.	
„ 76	„ „ Motowidł. 2—42 pp.	„ „ Kijowa 4—00 „	
„ 82	„ „ „ 9—10 w.	„ „ „ 10—39 w.	

Pomiędzy Kijowem a Fastowem.

Nr	Odejście	Przybycie	
Nr 77	Od. z Kijowa 4—35 pp.	Przyb. do Fastowa 6—28 w.	Codziennie od 1 maja do 1 września; od 18/IV do 15/X
„ 81	„ „ „ 9—10 w.	„ „ „ 10-46 „	
„ 74	„ „ Fastowa 10—08 r.	„ „ Kijowa 11—41 r.	
„ 72	„ „ „ 7—15 r.	„ „ „ 9—01 „	

Pomiędzy Kijowem, Borodianką i Teterewem.

Nr	Odejście	Przybycie	
Nr 41	Od. z Kijowa 11—05 r.	Przyb. do Teterewa 1—30 pp.	od 18/IV do 15/X
„ 41	„ „ „ 11—40 „	„ „ „ 2—26 „	od 1/V do 1/9 w niedziele i dnie świąteczne.
„ 37	„ „ „ 3—00 „	„ „ Borodan. 4—38 „	z wyjątkiem dni świątecznych i wakacyi
„ 45	„ „ „ 8—36 w.	„ „ „ 10—16 w.	od 1/V do 1/IX
„ 38	„ „ Borodianki 6—53 r.	„ „ Kijowa 8—30 r.	od 18/IV do 15/X.
„ 42	„ „ Teterewa 5—48 „	„ „ „ 8—17 w.	od 18/IV do 15/X
„ 44	„ „ „ 8—15 w.	„ „ „ 10—28 „	od 1/V do 1/IX w niedziele i dnie świąteczne.

Książeczki ze szczegółowym rozkładem jazdy sprzedają się po 5 kop. w kasach kolejowych i u głównych konduktorów letnich pociągów.

„Biblioteka Dzieł Wyborowych"

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich.

2 rb. 50 kop. kwartalnie. Co tydzień tom, cena tomu w prenumeracie tylko **19 k.** 52 książki rocznie, objętości 10 — 12 arkuszy każda.

W „Bibl. Dzieł Wybor." między innemi wyszły:

W roku 1906 prof. M. Berga — **Zapiski o polskich spiskach i powstaniach.**
W roku 1908 Kajetana Koźmiana — **Pamiętniki.**

W roku bieżącym wyjdą:

Gabriela Sarrazina — **Wielcy poeci romantyczni w Polsce.**
W. Kosiakiewicza — **Żywe obrazki.**
St. Ostrowskiego — **A gdy się lała krew ofiarna.** Powieść historyczna z czasów Kościuszki.
W. Gomulickiego — **Nowe opowiadania o starej Warszawie.**
E. Orzeszkowej — **Widma.**
Al. Suszczyńskiej — **Nowele.**
W. Zyndram-Kościałkowskiej — **Prometeusz.**
Tad. Jaroszyńskiego — **Nowele.**
T. T. Jeża — **Zarnicа.**
Eugeniusz Checchi — **Garibaldi.**
T. Dostojewskiego — **Biesy.**
L. E. van Normana — **Polska, jako rycerz między narodami.**
Mariona — **Miraże.** Powieść współczesna.
Mańkowskiej, córki gen. Henryka Dąbrowskiego — **Pamiętniki.**
Edw. Schurégo — **Świątynie wschodu.**
E. Paszkowskiego — **Podniebie.** Powieść współczesna.
J. Bourdeau — **Kierownicy myśli współczesnej.**
H. Hejiermansa — **Miasto dyamentów.**
Andrzeja Śniadeckiego — **Pisma satyryczne.**
Ks. E. Sanguszki — **Pamiętniki.**
J. Brandesa — **Wspomnienia.**

I wiele dzieł innych z zakresu nauki, sztuki, historyi i belletrystyki.

Całoroczni prenumeratorzy „Bibl. Dzieł Wybor." otrzymają, jako **PREMIUM BEZPŁATNE** w wytwornem, ilustrowanem wydaniu

Listy Kornela Ujejskiego

zebrane i przygotowane do druku przez **D-ra H. Biegeleisena.**
Katalogi wydawnictw dawniejszych rozsyła się bezpłatnie.

CENA „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH":

W Warszawie:		Z przesyłką:	
Rocznie **(52 tomy)**	**rb. 10.—**	Rocznie **(52 tomy)**	**rb. 12.—**
Półrocznie **(26 tomów)**	**rb. 5.—**	Półrocznie **(26 tomów)**	**rb. 6.**
Kwartalnie **(13 tomów)**	**rb. 2.50**	Kwartalnie **(13 tomów)**	**rb. 3.-**

Za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

W oprawie: Kto chce mieć „Bibl. Dzieł Wyborow." **w oprawie,** dopłaca za oprawę: **rocznie rb. 6, pół. rb. 3, kwart. rb. 1.50,** zarówno w Warszawie jak z przesyłką.

Adres: Warszawa, Warecka Nr 14.

Redaktor **ZDZISŁAW DĘBICKI.** Wydawca **KAZIMIERA GADOMSKA**

Zatwierdzona przez Departament medyczny w Petersburgu, posiadająca prawa felczerskie.
Specyalistka ODCISKI bez bólu, zatruwania i ostrych wycinań usuwa i niszczy, wycinanie bowiem i zatruwanie, przyśpiesza narastanie i powiększanie odcisków i drażni skórę; niszczy brodawki i t. d. **Kwiatkowska**, przyjmuje panie od g. 12—2; panów od g. 3—6. Adres: Funduklejowska 4, m. 14. W Kijowie pozostaje po 30-go maja. 1656—4—2

Zdolnego chłopca do ogrodu na naukę poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje zarząd ogrodu w Dżurynie, gub. podolskiej. 1777-3-2

Biuro pracy Rz.-Kat. Tow. Dobr.

Rekomenduje nauczycielki, bony, klucznice, szwaczki, oficyalistów, kasyerki i wszelką służbę domową. Mała Żytomierska 8, otwarte od g. 10—5, kuratorka zarządzająca: Lacyna. Frepont

Poszukuje posady młody człowiek, znający polski, rosyjski i niemiecki języki zna buchalteryę i korespon. handlową, M.-Wasylkowska Nr 9, m. 15, lub Redakcya „Dzien. Kijow." dla W. S. 1743-„-2

Prawdziwe

PIGUŁKI MORISONA

znane od dawnych lat, wyrabiane są **z czysto roślinnych składników,** co przysięgą stwierdzone zostało, zawarte w dwóch sobie odmiennych numerach pierwszym i drugim. Służą przeciw wszelkim niestrawnościom, chorobom żołądkowym, hemoroidom, cierpieniom nerwowym, odnawiają krew, świeże ożywcze siły wprowadzając w organizm ludzki.

Do nabycia w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem w aptekach i składach aptecznych, gdzie się nabywcom dokładnego wyjaśnienia wraz z opisem udziela. **Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii Morison & Comp.,** Londyn 33, Euston Road. 874-16-9
W Kijowie skład główny: Południowo-Ruskie Towarzystwo Handlu Towarami Aptecznymi i A. Trepte

Pytam Mani bałamutki
Tej, co jasne blond ma włosy
I oczęta niezabudki,
Czemu pali papierosy?

* * *

Zrazu nic mi nie odrzekła,
Lecz gdym pytał wciąż uparcie,
Stąd ni zowąd raczka spiekła
I odparła niby w żarcie:

* * *

„Papierosy z *gilz Duwana*,
Gdy już która z dziewcząt pali,
Znak to, że jest zakochana
Lub chce, aby ją kochali.

* * *

Duwan gilza jak lubystka
Na serduszko działa młode,
A w kim zgasła młodość wszystka
Spokój nerwów da w nagrodę".

Gilzy Duwana **z premiami w każdem pudełku.** 1583—„—4

Otrzymano nowości

na sezon letni i wiosenny

MODNY DOM

T-wa K. S. PROCENKO i S-ka

Kreszczatik 29, wprost Pasażu.
Telefon 1801.
KOLOSALNY WYBÓR

Wyrobów bawełnianych,
Batysty, Muśliny, Markizet,
PŁOTNO gładkie i fantazyjne,
JEDWABIE i WEŁNY
na suknie i bluzki.

Materyały angielskie na kostyumy.

CZE-CZU-CZA i TAFTA.

Suknie odpasowane

haftowane, szwajcarskie z najlepszego batystu „Linon" płócienne, tiulowe, koronkowe i wiele innych.

CENY STAŁE.

„Drukarnia Polska"

w Kijowie,
Prorezna 9. Tel. 1672.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.
Ceny umiarkowane.

MEBLE

ZAŁĘSKI i S-ka.

Warszawa, Erywańska Nr 2.
Telefon 16-39.
788—16—8

LECZNICA DENTYSTYCZNA

dentysty **L. Bilejkina.** Kreszczatik Nr 27 (wprost Proreznej). **Przyjm. dekt. specyaliści** od g. 9 r. do 9 w. Kuracya, plomb. wyryw. zęb. **bez bólu. Sztucz. zęby bez podniebienia.** Płata według taksy. Porada i kuroc. 30 k. Sztuczne zęby od 1 rb.
1659—100—3